

Owocnych obrad

Coraz więcej kobiet pracuje zawodowo i społecznie, a jednocześnie spełnia funkcje organizatorek życia rodzinnego. Ułatwienie wywiązywania się z obu tych odpowiedzialnych obowiązków nie może być wyłącznie przedmiotem troski i wysiłków samych kobiet. Wydajność i poziom pracy kobiet w produkcji i usługach, jak i właściwe wypełnianie przez nie obowiązków rodzinnych, leży nie tylko w interesie samych kobiet, lecz całych załóg i społeczeństwa.

Jednak jak do tej pory, jeszcze zbyt mało kobiet w stosunku do liczby zatrudnionych i poziomu ich wykształcenia pełni funkcje organizatorów produkcji, brygadzystów, mistrzów, kierowników oddziałów i wydziałów. Jest to wyrazem występujących

jeszcze niesłusznych, tradycyjnych wywodzących się z ustroju kapitalistycznego uprzedzeń i oporów wobec pracy zawodowej kobiet. Ważnym i odpowiedzialnym zadaniem organizacji związkowych jest przełamywanie tych oporów i umocnienie pozycji kobiety pracującej. W naszych Zakładach obowiązek ten spoczywa na nowo wybranych i rozpoczynających swoją działalność oddziałowych komisjach kobiet.

Obecnie, gdy organizacje Ligi Kobiet koncentrować będą swoją działalność na sprawach kobiet w środowiskach i miejscach zamieszkania, rosnącym, odpowiedzialnym zadaniem organizacji związkowych staje się wnikliwe zajęcie się całokształtem spraw kobiet zatrudnionych w Zakładach.

Na temat najważniejszych problemów nurtujących kobiety pracujące w naszym przedsiębiorstwie, wypowiedzą się delegatki na zbliżającą się I Zakładową Konferencję Komisji Kobiet. Wybiorą one także Zakładową Komisję Kobiet, która działać będzie pod patronatem Rady Zakładowej.

Zyczymy kobietom owocnych obrad!

Gratulujemy żużlowcom „Unii”!

Po 6 latach przebywania w II lidze, żużlowcy Unii Tarnów sprawili tysiącom kibiców czarnego sportu olbrzymią radość — awansując do ekstraklasy. Awans ten nie przyszedł łatwo. Ciężka praca zawodników, trenerów, mechaników i działaczy dała jednak rezultaty.

Za ten trud, za wolę walki i zwycięstwa serdecznie im dziękujemy życząc sukcesów na torze w zbliżających się rozgrywkach I ligi.

Przed 49 rocznicą Października

ZMS-owcy z EC-II podejmują zobowiązania

Zbliża się 49 rocznica Wielkiej Rewolucji Październikowej, święta, które uczymy nowymi cennymi zobowiązaniami. Młodzież „Azotów” pierwsza przystąpiła do czynu. ZMS-owcy EC-II zobowiązali się przepracować 260 roboczo-godzin przy konserwacji wewnętrznej szaf pomiarowych i zdmuchiwaczy sadzy. Oprócz tych produkcyjnych zobowiązań postanowili udekorować świetlicę, przygotować teren przed swoim miejscem pracy do wiosennego sadzenia kwiatów.

Wzywają oni młodzież tarnowskich „Azotów” do podjęcia łańcucha zobowiązań.

My też czekamy na dalsze meldunki. Kto następny? (luk)

12 X br. obchodziliśmy 22 rocznicę powstania ludowego Wojska Polskiego. W całym kraju z tej okazji odbyły się okolicznościowe akademie, wieczerze i inne imprezy.

32 zespoły rywalizują o tytuł Brygady Tysiąclecia

Do rywalizacji o zdobycie tytułu Brygady Tysiąclecia Państwa Polskiego w tarnowskich „Azotach” przystąpiły 32 zespoły spośród 57 posiadających tytuł BPS. W tej formie współzawodnictwa uczestniczy 405 osób. Poszczególne grupy pracowników podjęły wiele ambitnych zobowiązań produkcyjnych z zakresu prac porządkowych, konserwacji urządzeń, zdobywania kwalifikacji i innych. Zapoznamy naszych Czytelników z niektórymi.

W wydziale formaliny załoga oddziału tiomocznika posiadającego tytuł BPS podjęła się wyprodukować ponad plan 500 kg tiomocznika odczynnikowego (wartość 90 000 zł, a członkowie BPS formaliny postanowili wytworzyć tonę polimeru formaliny z polimeru osadzonego w zbiorniku formaliny (wartość 32 000 zł). BPS ob. A. Paska z nowej młynowni zamierza wyprodukować 60 ton mączki wapiennej dla potrzeb budowy dróg naszego powiatu (wartość 18 000 zł). W Zakładzie Pomiarów i Automatyki brygada M. Pogody podjęła się wywzorować 7 szt. aparatów do pomiaru przepływu pary, a brygada E. Serwatki — wykonać 6 szt. wskaźników tem-

peratury stosując oześci żużle, przeznaczone na złom. Zobowiązania podjęte przez 7 brygad z Zakładu Budowy Aparatury Chemicznej powinny przyczynić się do terminowej realizacji w październiku

(Ciąg dalszy na str. 2)

◆ Pismo odznaczone Złotą Honorową Odznaką Zw. Zaw. Chemików ◆



TARNOWSKIE AZOTY

NAKLAD: 6.000 egz.

ORGAN SAMORZĄDU ROBOTNICZEGO ZAKŁADÓW AZOTOWYCH IM. FELIKSA DZIERŻYŃSKIEGO W TARNOWIE

Nr 41 (108)

Tarnów, 15 października 1966

Cena 50 gr

Jak przebiega realizacja poprawy warunków bezpieczeństwa i higieny pracy

Z posiedzenia Egzekutywy KZ PZPR

Ostatnio egzekutywa KZ PZPR tarnowskich „Azotów” wysłuchiwała informacji o realizacji uchwały z dnia 21 X 1965 r. postulującej kompleksowe podniesienie bezpieczeństwa i higieny pracy w kombinacie. Jak wynika z informacji, specjalnie powołane komisje rozpracowały — sprecyzowane w 17 punktach — problemy, których definitywne rozstrzygnięcie wymaga w niektórych wypadkach wielu lat pracy.

Jeden z pierwszoplanowych to sprawa poprawy stanu powierzchni szatni i urządzeń higieniczno-sanitarnych, głównie w obiektach nowych lub przebudowanych po roku 1960. Główną przyczyną tych zaniedbań jest „zapominalstwo” projektantów. Sytuację pogarsza fakt, że wobec dużego ostatnio napływu do pracy kobiet konieczne jest zbudowanie dla nich dodatkowych pomieszczeń tego typu. Usunięcie tych zaniedbań przewidziano na rok 1970, a koszt prac wyniesie 5 mln zł.

Niemniej ważnym problemem jest likwidacja tlenków azotu. W tej dziedzinie — dla rozwiązania zagadnienia prowadzone są wielotorowe poszukiwania. Zajmuje się tym Instytut Nawozów Sztucznych, Biuro Projektów prowadzi pertraktacje o zakup patentu katalizacyjnej redukcji tlenku. Prowadzi się wiele jeszcze innych prób tego rodzaju. Przy pełnej mobilizacji wysiłków likwidacja tlenków azotu do 1968 roku (jak przewiduje uchwała) jest całkiem realna.

Metoda, która powinna też przynieść dobre rezultaty, to zapoznanie z Ustawą o bhp personelu inżynierino-technicznego, aktywno społeczno-politycznego i całej załogi. Poczyniono w tym kierunku pewne starania, niemniej jednak ustawa o bhp jest dla zbyt jeszcze wielu pracowników białą kartą.

Dużą uwagę przywiązywano

CZY NALEŻY MI SIĘ NAGRODA Z FUNDUSZU ZAKŁADOWEGO?

15 lat pracowałem w „Montochemie” — ostatnio na terenie Zakładów Azotowych. Od 1 lutego 1966 roku za zgodą dotychczasowego pracodawcy zacząłem pracować w Zakładach Azotowych. Jeszcze przed zmianą miejsca pracy dostałem zaliczkę na konto nagrody z funduszu zakładowego. Całą jednak nagrodę rocznej w „Montochemie” nie otrzymałem, chociaż niejednokrotnie upominałem się o nią. Firma moje żądanie zbywała odpowiedziami — „pan u nas nie pracuje i nagrody nie dostanie”.

O ile wiem, to m. in. również i ja przyczyniłem się do wykonania planu i wypracowania funduszu zakładowego, z którego wypłacono nagrody za rok 1965. Zresztą

ostatnio w kombinacie do spraw kompleksowego odbioru projektów, doszkalania z dziedziny bhp projektantów, weryfikacji projektów pod względem bhp przez specjalistę z tej dziedziny itd.

Nie widać niestety sukcesów w walce z hałasem, nie zatrudniono dotychczas specjalisty „pożarnika-chemika”, powstały opóźnienia przy rozpoczęciu budowy nowej pralni. Wszystkie jednak te mankamenty są jeszcze do odrobienia. (w. s.)

22 lata Milicji Obywatelskiej

Na straży porządku i bezpieczeństwa

22 lata temu zostały powołane do życia organa Milicji Obywatelskiej. W związku z tym w Komendzie Powiatowej MO w Tarnowie odbyła się konferencja prasowa z udziałem dziennikarzy i pracowników Komendy MO miasta i powiatu. Komendant powiatowy MO ppk JAN JASKÓŁKA podsumował dotychczasowy dorobek organów MO oraz przedstawił aktualne problemy związane z działalnością Milicji oraz wykrywaniem i zwalczaniem przestępczości w Tarnowie i powiecie.

Mówca stwierdził, że niepokoi stały wzrost przestępczości. W stosunku do ub. roku notuje się o 100 proc. wzrost rozbojów na osoby będące w stanie nietrzeźwym, włamania na szkodę jednostek społecznych oraz włamania do mieszkań prywatnych. Największą ilość wykroczeń stanowią przestępstwa o charakterze chuligańskim, jak bójki, obrazy i zniewagi obywateli i funkcjonariuszy MO. Związane to jest ściśle ze zwiększonym spożyciem alkoholu. Zauważyć też często można, że i młodzież nawet w wieku szkolnym pije alkohol.

Jakie środki podejmuje Milicja Obywatelska, aby zapobiegać przestępstwom o

charakterze chuligańskim i zwiększyć ich wykrywalność?

Organizuje obławy na meliny pijackie, zwiększa ilość patroli i na podstawie obserwacji przystępuje do wzmocnionych działań, do częstego nawiedzania miejsc, gdzie element przestępczy jest najbardziej groźny. Zaznaczyć również trzeba, że duża pomocą dla funkcjonariuszy MO są grupy ORMO, które prowadzą pracę profilaktyczną w zakładach pracy i instytucjach.

Jedną z przyczyn przestępczości wśród młodziaków, to mała aktywność organizacji młodzieżowych na terenie miasta i powiatu. Organizacje młodzieżowe więcej uwagi powinny poświęcać na organizowanie wycieczek, spotkań itp. Pracownicy MO często organizują spotkania z rodzicami (i uczestniczą w nich w szkołach), gdzie omawiane są sprawy wychowania młodzieży.

Praca organów Milicji Obywatelskiej nad zapewnieniem ładu publicznego jest trudna i niebezpieczna. Całe społeczeństwo winno pomagać funkcjonariuszom, przyczyniając się tym samym do zapewnienia spokoju i porządku. (Sj)

Filia Studium Nauk Społecznych w Świerczkowie

65 słuchaczy rozpoczęło pracowity rok

Już drugi rok działa w Tarnowie filia Studium Nauk Społecznych — dwuletniej uczelni, zorganizowanej przy KW PZPR w Krakowie, w celu umożliwienia podnoszenia kwalifikacji społeczno-politycznych i ogólnych działaczy partyjnych, gospodarczych, pracowników zakładów przemysłowych i instytucji. Pierwszy rok studiów ukończyło w tarnowskiej placówce 50 słuchaczy. Na początku października zaczęli oni drugi rok nauki. Wraz z nimi wystartowała grupa 80 słuchaczy I roku SNS, którzy uczęszczać będą na wykłady w Tarnowie i 65 słuchaczy w drugim punkcie SNS utworzonym przy ZA w Tarnowie — Świerczkowie.

W dniu 5 października br. odbyła się w punkcie studium przy tarnowskich „Azotach” uroczysta inauguracja zajęć I roku. Wzięli w niej udział I sekretarz KP PZPR w Tarnowie tow. Eugeniusz Michoń, p.o. dyr Studium przy KW PZPR w Krakowie tow. Edward Marszał, kierownik Powiatowego Ośrodka Propagandy Partyjnej tow. Metody Łakomiak, sekretarz KZ PZPR tow. tow. Roman Osuch i Edward Urban oraz profesorowie WSE w Krakowie dr Wiktor Boniecki i dr Kazimierz Izabek.

Po otwarciu studium przez sekretarza KZ PZPR tow. Edwarda Urbana i serdecznym powitaniu słuchaczy, bardzo ciekawy wykład inauguracyjny o znaczeniu sił wytwórczych w rozwoju ekonomicznym, wygłosił prof. Boniecki. Następnie wręczone zostały niektórym słuchaczom indeksy studium.

Program zajęć I roku SNS obejmuje naukę ekonomii politycznej, filozofii, statystyki, prawa oraz (nadobowiązkowo) lekturaty języków obcych.

Na zakończenie uroczystości słuchacze studium oglądali ciekawy program artystyczny przygotowany przez zespoły ZDK. B. W.

pracowałem nie tylko do końca 1965 roku i należał mi się nagroda roczna. St. Gala Tarnów

Co na to dyrekcja „Montochemu”? (red)

TRYBUNA CZYTELNIKÓW

KOMITET BLOKOWY NA CENZUROWANYM

Od dłuższego czasu staraliśmy się (mieszkańcy bloku 36 na osiedlu przyzakładowym) o umieszczenie pojemników na śmieci w odpowiednim miejscu. Jak do tej pory, bez rezultatu. W dodatku ostatnio „straszny dzia-dunio” niemal codziennie przewala znajdującego się w

niech śmieci nie ładując ich tam z powrotem. Chmary much przed oknami, nieprzyjemne zapachy wdzierające się do mieszkań — to nic miłego.

— mieszkańcy bloku 36.

W TROSCE O CZŁOWIEKA

Piszę w imieniu mieszkańców dzielnicy Tarnów — Zbylitowska Góra. Chodzą mi o linię autobusową nr „1”. 5 lat czekaliśmy na otwarcie ul.

Krakowskiej i normalne kursowanie „1”. Niestety, nie tak dawno — parę tygodni temu — autobus linii nr „1” (nazwane teraz „1 bis”) zatrzymują się o dwa przystanki przed strefą miejską. Na pewno decyzja dyrekcji MPK była w swoich założeniach słuszna. Ale jak to wygląda w rzeczywistości?

Do Zgłobic kursuje „1”. Rano autobus nie zatrzymuje się na przystankach, bo jest przepełniony. Wobec tego — my mieszkańcy Zbylitowskiej Góry — musimy iść 1,5 km do Czarnej Drogi, gdzie jest przystanek „1 bis”. W ciągu dnia może to być przyjemny spacer, ale nie rano lub w nocy, gdy spieszymy się do pracy? (Ciąg dalszy na str. 2)

Rozpoczął się rok szkolenia partyjnego

W tarnowskich „Azotach” rozpoczął się już rok szkolenia partyjnego i odbyły się pierwsze zajęcia. Do założeń programowych wprowadzono bogatą i pogłębiającą problematykę szkoleniową i nowe atrakcyjne i pożyteczne formy pracy. System prowadzenia zajęć oparty jest na pięciu niejako członkach: zebraniach tematycznych podstawowych organizacji partyjnych, wykładach programowych organizowanych cyklicznie, Wieczorowej Szkole Aktywności Partyjnej, Studium Nauk Społecznych i zajęciach dla kandydatów do PZPR.

Do nowo wprowadzonych form pracy należą: wykłady problemowe, SNS i zajęcia dla kandydatów.

Bardzo ciekawy będzie cykl wykładów z zagadnień ekonomicznych, religioznawczych i międzynarodowych, prowadzony systemem studyjnym. Ciekawy zarówno ze względu

na temat, jak i prelegentów. Zagadnienia religioznawcze będzie wykładł mgr Ginter, a referentem bieżącej sytuacji międzynarodowej będzie znany i ceniony red. B. Godecki. Ta grupa zajęć będzie dostępna dla wszystkich, a o terminie każdorazowego wykładu informować będzie radiowęzeł i afisze.

Dwanaście godzin w każdym kwartale będzie poświęcone na zapoznanie kandydatów PZPR z podstawowymi zagadnieniami dotyczącymi historii partii, jej statutu oraz deklaracji ideowo-programowej. Nadto omówiona zostanie kierownictwa rola PZPR, stosunek partii marksistowskiej i państwa socjalistycznego do religii i wierzących. Dla zorientowania się w przyswojeniu materiałów, prowadzone będą także seminaRIA kontrolne.

Zajęcia dla pierwszej grupy kandydatów przyjętych od czerwca do września już się rozpoczęły. Następne przewidziane są na początek każdego kwartału.

„TA” rozmawiają z dyrektorem Rejonu Bankowego PKO w Tarnowie — L. Czerkasem

Idea racjonalnego gospodarowania pieniędzem znajduje coraz więcej zwolenników wśród członków załóg zakładów pracy. Przybywa zakładowych agencji PKO, rosną wkłady na książeczkach oszczędnościowych. Przynosi to niemało korzyści gospodarce narodowej, jak i samym posiadaczom wkładów. Na temat oszczędzania w ZA rozmawiamy z dyrektorem oddziału PKO w Tarnowie — Lesławem CZERKASEM.

— Panie Dyrektorze, proszę scharakteryzować rolę zakładowej Agencji PKO.

— Naczelnym naszym zadaniem jest świadczenie usług z zakresu obrotu pieniężnego. Ze statystyki wynika, że około 78 proc. uczestników obrotu oszczędnościowego stanowią robotnicy zakładów pracy. W celu umożliwienia załogom posługiwania się książeczkami PKO na co dzień — Powszechna Kasa Oszczędności utworzyła przy zakładowej agencji. Są więc one kasami ludzi pracy.

we, przyjmują wpłaty oraz wypłacają wkłady oszczędnościowe, pobierają należności za energię elektryczną, gaz, prenumeratę czasopism: opłaty za skierowania na wczasy oraz wykonują inne zlecenia, mogące być załatwiane w drodze przelewu z książeczek oszczędnościowej na wskazany rachunek czekowy. Niestety wiele agencji ogranicza się tylko do przyjmowania na książeczki PKO rocznej nagrody. Zadowolając działającą naszą filię w ZBACH, Zakładzie Syntezy i Elektrycznym oraz w Dziale Głównym Inżyniera Mechanika. Wyróżnić trzeba agencję w Biurze Projektów i SOWI. Najlepiej jednak pracuje placówka PKO-owska w dziale administracji. Prowadzi ją p. Irena Augustyn, sprzedająca od kilku lat propagator oszczędzania w ZA.

— Jaki rodzaj oszczędzania zaproponowałby pan dyrektor osobie zakładającej książeczkę PKO?

— Decyzja w tej sprawie będzie zależała od warunków materialnych i rodzinnych zainteresowanego. Np. w rodzinie wielodzietnej do rangi problemu urasta kwestia zapewnienia dzieciom własnego mieszkania. Uzyskać je będzie można przez założenie książeczki mieszkaniowej PKO oraz podpisanie deklaracji uowolniającej zakład pracy do potrącania z listy płacy co miesiąc kwoty 100 zł. Uzbierana w ten sposób przez okres co najmniej 4 lat kwota 4800 zł plus 2400 zł, które dopłaca państwo (50 zł od każdej wpłaty nie mniejszej niż 100 zł) oraz należne odsetki uzupełnione pożyczką z zakładu pracy — stanowią niezbędny wkład na zakup mieszkania spółdzielczego.

Druga, bardzo korzystna forma oszczędzania jest tzw. książeczka 5-letnia. Założenie dziecka takiej książeczki pod kątem przyszłych studiów jest jak najbardziej właściwe. Wpłacając co miesiąc 50, 100 lub 150 zł za 5 lat uzbiera się — 3000, 6000 względnie 9000 zł. PKO dopisuje automatycznie premię w wysokości 500, 1000 lub 1500 zł.

— Od szeregu lat PKO organizuje konkurs „300”. Jaki ma w nim udział załoga naszego kombinatu?

— Na to pytanie trudno będzie mi odpowiedzieć, ponieważ pracownicy „Azotów” składali deklaracje konkursowe w agencjach, placówkach pocztowych i oddziale PKO. Jednakowoż wyniki akcji „300” w ubiegłym roku były tutaj wprost zenujące. Agencje w „ZA” przyjęły bowiem tylko 56 deklaracji na kwotę 267 tys. zł.

Zwiąże jednak nadzieję, że w br. sytuacja ta ulegnie radykalnej zmianie. Życzę wszystkim obecnym i przyszłym naszym klientom wielu wygranych nagród oraz powodzenia w realizacji ich osobistych planów i zamierzeń.

— Serdecznie dziękuję!

Rozmawiał: Zyk

V Zjazd Absolwentów SGH - SGPiS

Zawiadamiamy absolwentów Szkoły Głównej Planowania i Statystyki, Szkoły Głównej Handlowej i Wyższych Kursów Handlowych im. A. Zielińskiego, że w dniach 18 i 19 listopada — z okazji 60-lecia uczelni — odbędzie się V Zjazd Absolwentów.

Informacji udziela i zapisy przyjmuje Komitet Organizacyjny V Zjazdu Absolwentów SGH — SGPiS w lokalu Oddziału Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego, Warszawa ul. Nowy Świat 49 (tel. 27-46-79).

Z programem zjazdu można zapoznać się w Dziale Ekonomicznym Zakładów Azotowych w Tarnowie.

Z kroniki związkowej

Pracowite dni

W działalności organizacji związkowej tarnowskich „Azotów” dominują w październiku sprawy kobiet. Zgodnie z uchwałą prezydium CRZZ w sprawie dalszego rozwoju i doskonalenia działalności związków zawodowych wśród kobiet i na rzecz kobiet pracujących, przeprowadzono już przy poszczególnych radach oddziałowych i grupach związkowych wybory komisji kobiet i delegatek na Zakładową Konferencję Kobiet.

Wybrane komisje będą bronić interesów kobiet pracujących w przedsiębiorstwie. Na zebraniach tych — odbytych często z udziałem przedstawicieli organizacji partyjnych, członków rad oddziałowych, kierownictwa zakładów i wydziałów — kobiety pracujące poruszyły wiele swoich problemów, dotyczących w szczególności warunków pracy, zatrudnienia, bhp, nagradzania, przeszerzowania, podnoszenia

kwalifikacji, jak również zaopatrzenia placówek handlowych, dojazdów do pracy itp. Zebrane uwagi, wnioski i propozycje — w połączeniu z głosami delegatów — posłużą jako materiał do podjęcia odpowiednich uchwał na konferencji zakładowej. Odbędzie się ona około 15 X 1966 r.

SPOŁECZNY PRZEGLĄD WARUNKÓW PRACY TRWA

★ Nie mniej ważnym zagadnieniem w pracy związkowców „Azotów” jest jesienny przegląd warunków pracy. Hasło „Październik — miesiącem społecznego przeglądu warunków pracy” będzie w tym okresie realizowane przez związkowców przy pomocy i współudziale aktywów partyjnego, młodzieżowego, gospodarczego.

Jesienny przegląd będzie kontynuacją przeglądu wiosennego. W czasie jego trwania dokonana zostanie kontrola realizacji wniosków wiosennego przeglądu w zakresie gospodarki materiałowej, spraw produkcyjnych, wynalazczości pracy, bhp, problemów ekonomicznych itp., opracowane zostaną również dalsze wnioski zmierzające do poprawy warunków pracy na wielu stanowiskach. Wnioski te będą podstawą do opracowania planu poprawy warunków pracy warunków zdrowotnych załóg na rok 1967 i lata dalsze.

W poszczególnych zakładach naszego przedsiębiorstwa powołano już specjalne komisje problemowe, które zajmują się przeprowadzeniem jesiennego przeglądu. Ich pracą kieruje komisja główna w przedsiębiorstwie. Zebrane informacje wskazują jednak na to, że dotychczas nie wszystkie komisje rozpoczęły pracę. Opieszali będą więc wzywani do komisji głównej w celu złożenia wyjaśnień i podania powodów opóźnień. Prace komisji winny być bowiem zakończone do końca października br.

Z FRONTU PRZYGOTOWAŃ DO ZIMY

* Przygotowanie przedsiębiorstwa do zimy — to następny problem, któremu instancja związkowa poświęca w październiku wiele uwagi, czasu i pracy. Chodzi o udzielenie pomocy administracji Za-

kładów w zapewnieniu należytego funkcjonowania urządzeń produkcyjnych, przygotowaniu właściwego ogrzewania miejsc pracy, uzupełnieniu brakujących szyb w halach produkcyjnych i innych budynkach, zapewnieniu właściwego zaopatrzenia kombinatu w surowce, zimową odzież ochronną itp.

W poszczególnych zakładach powołane komisje ustaliły już hierarchię potrzeb i harmonogram prac w tym zakresie. Z przeprowadzonych kontroli wynika jednak, że wiele zagadnień jeszcze pominięto, o wielu istotnych sprawach zapomniano. Odnosi się to szczególnie do nowych obiektów, oddziału magazynów wyrobów gotowych (gdzie w zimie są szczególnie trudne warunki pracy) i wielu innych oddziałów. Stąd w czasie trwania jesiennego przeglądu trzeba włożyć maksimum wysiłku, by podczas tegorocznej zimy nie powtórzyły się niedociągnięcia zauważone w czasie poprzedniej.

Całością prac przygotowawczych przedsiębiorstwa do okresu zimy, mających na celu zapewnienie normalnej ciągłości ruchu i wykonywania planów produkcyjnych, kieruje główny inżynier mechanik ZA.

B. W.

Kącik TOPL

Narada w Łomnicy

W ośrodku wypoczynkowym ZA w Łomnicy przebywała w ub. tygodniu na 4-dniowej okresowej naradzie szkoleniowej ponad 50-osobowa grupa szefów ZOS TOPL, ich zastępców i szefów służb informacyjno-propagandowych zakładów przemysłowych trzech zjednoczeń resortu chemii — przemysłu azotowego, rafinerii nafty i przemysłu farmaceutycznego.

W pierwszym dniu narady przedstawiciele poszczególnych zjednoczeń odbyli posiedzenia w swoim gronie. Naradzie szefów terytorialnej samoobrony w naszym zjednoczeniu przewodniczył st. inspektor TOPL i OPZPA mgr Jan Bał. Dokonał on oceny współzawodnictwa oraz realizacji prac użytecznych i wycieczek ministerstwa w pierwszym półroczu br. ZOS tarnowskich „Azotów” otrzymał we współzawodnictwie notę dobrą. Z uznaniem uczestników narady spotkał

się system szkolenia topłowskiego w ZA w połączeniu z przeciwożarowym i behapowskim. Na zakończenie narady przyjęto wytyczne w pracy organów TOPL na IV kwartał br., w których zalecano m. in. szerszą współpracę ze szkołami przyzakładowymi, szkolenie młodzieży, uatrakcyjnienie jego form oraz dalsze doskonalenie metod pracy zakładowych oddziałów samoobrony.

W następnych dniach narada miała charakter wspólny. Przewodniczył już naczelnik wydziału TOPL Ministerstwa Przemysłu Chemicznego Władysław Henner, który zaznajomił zebranych z oceną ostatnich ćwiczeń resortowych i współzawodnictwa między zjednoczeniami. Omówiono także sprawy bieżące oraz nakreślono najbliższe zadania dla służb i drużyn.

Uczestnicy narady byli zachwyceni ośrodkiem wypoczynkowym kombinatu, do gustu przypadły im wycieczki w pobliskie pełne grzybów i złocistych już liści lasy, chwalili kuchnię. Niektórzy nawet opalali się, inni szukali szczęścia w łowieniu ryb. Przy wyjeździe przybyło serdecznych pochwał w księdze pamiątkowej ośrodka.

(Zyk)

TRYBUNA CZYTELNIKÓW

(Ciąg dalszy ze str. 1)

Przedtem mieszkańcy Czarnej Drogi nie zawsze mogli wsiąść do „1”. Teraz my!

Moja propozycja — przesuwać przystanek końcowy „1 bis” do granicy miasta, a kilka „jedynek” skierować do Zgłobici. Obie strony będą zadowolone.

A. S.

Zbylitowska Góra

32 zespoły rywalizują o tytuł brygady Tysiąclecia

(Ciąg dalszy ze str. 1)

i listopadzie wielu zamówień, jakie wpłynęły do kierownictwa tego Zakładu. W ramach zobowiązań wykonane zostaną w skróconym czasie skraplacze i chłodnica metanolu przez BPS S. Gaconia, kondensator gazu i filtr powietrza — BPS S. Boryczki, wewnętrzne do jednostki syntezy — BPS J. Kurasia, separator — BPS A. Głowickiego, wieża ługowa — BPS M. Radlińskiego, suszarka „Venuleth” — BPS J. Podolucha, kolumna absorpcyjna BPS B. Smagacza.

Wyraźny postęp prac powinien nastąpić jeszcze w br. przy budowie stadionu lekkoatletycznego. Przy wznoszeniu tego obiektu sportowego postanowiło pomóc wiele brygad ubiegających się o tytuł Tysiąclecia. Ponad 100 godzin zamierzają przepracować zespoły: R. Gawlika z azotanu amonowego, A. Paska z nowej młynowni, M. Pogody i E. Serwatki z Zakładu Pomiarów i Automatyki, J. Curyły z Zakładu Kaprolaktamu. Ogółem powzięto decyzję przepracowania 1324 godzin w ramach czynów społecznych dla środowiska, a więc przy budowie stadionu, szkoły przyzakładowej oraz dróg w miejscach zamieszkania członków brygad.

(r)

EC-II bogaci się o nowy kocioł

Plan rozbudowy elektrociepłowni II przewidywał za instalowanie dodatkowych kotłów parowych nr 4 i 5 oraz turbozespołów. Trudne zadania tego montażu wykonuje Przedsiębiorstwo Budowy Elektrowni — Energomontaż Południe. Największe obecnie nasilenie prac montażowych to montaż kotła nr 5. Montaż olbrzymiego kotła wymaga b. dużo pracy, którą wykonują robotnicy wysoko kwalifikowani. Warto nadmienić, że wysokość takiego kotła jest równa czteropiętrowej kamienicy, ciężar zaś — 1660 ton, a łączna długość rur wewnątrz wynosi ponad 60 km!

Przekazanie kotła i turbozespołu nastąpi w I kw. 1967 r. Przedsiębiorstwo montujące — Energomontaż napotyka również trudności ze zdo-

byciem kwalifikowanych spawaczy i monterów. Brak dobrze wyposażonego w maszyny i urządzenia warsztatu również bardzo utrudnia montaż. Np. gdy zajdzie konieczność wytoczenia jakiegoś kołnierza potrzebnego do monta-

żu wówczas trzeba zamać samochód i wykonać tę prostą pracę w warsztatach przedsiębiorstwa w Katowicach.

Mimo tych trudności licząca 120 osób załoga Energomontażu wykonuje dotychczas swe zadania zgodnie z planem.

(Sj)

Podziękowanie

Wszystkim tym, którzy okazali nam pomoc i wyrazy współczucia po śmierci naszego brata

JÓZEFA ZAJĄCA

a w szczególności: Dyrekcji i Radzie Zakładowej Zakładów Azotowych w Tarnowie, pracownikom Zjednoczenia Przemysłu Azotowego w Krakowie, Zakładów Chemicznych w Oświęcimiu i Zakładów Azotowych w Kędzierzynie, członkom zakładowego oddziału PTTK, Zarządowi KKS „Motor”, zawodnikom sekcji szachowej tego klubu, Dyrekcjom, Radom Pedagogicznym i młodzieży II Liceum Ogólnokształcącego i Szkoły Podstawowej im. M. Kopernika w Tarnowie oraz Kolegom i Współpracownikom zmarłego serdecznie dziękujemy. SIOSTRY, BRAT I SZWAGIER



Ogłoszenia drobne

Przepraszam ob. Józefa Szafranca za słowną obrazę i zniesławienie go w miejscu publicznym.

Włodzimierz Witek
Tarnów-3

Pomyślny wrzesień

Pod względem rytmiczności, jak również wielkości produkcji, wrzesień zaliczyć należy do najpomyślniejszych miesięcy bieżącego roku. Operatywny plan produkcji globalnej przedsiębiorstwa wykonany został w 107,5 proc., a zadania ilościowe w podstawowym asortymencie przekroczone.

Ponadplanowa produkcja nawozów azotowych w wysokości 930 ton N (w czystym składniku) wynika z dodatkowego uzysku siarczanu amonu przy produkcji kaprolaktamu, zwiększonych dostaw amoniaku z zakupu, oraz obniżenia planowanych norm zużycia amoniaku na azotyn amonu, kaprolaktam i cele techniczne.

Pozytywne wyniki września umożliwiły, mimo lipcowych niedoborów, wykonanie planu operatywnego III kwartału w 102,4

proc. W okresie tym pojawił się na rynku krajowym nowy, dwuskładnikowy nawóz azotowo-fosforowy zawierający ponad 8 proc. N i powyżej 25 proc. rozpuszczalnego P_2O_5 (fosforu). Wytwarza go Zakład Produkcji Nawozów, jako produkt uboczny przy produkcji dwufosfatu paszowego.

W okresie jesienno-zimowego szczytu przewozowego na kolejach, warto zwrócić uwagę na kształtowanie się zapasów magazynowych wyrobów gotowych. Jakkolwiek uległy one zmniejszeniu (formalina, tiomocznik, katalizatory, kaprolaktam), to stany magazynowe produktów masowych, jakimi są niewątpliwie nawozy azotowe, poważnie wzrosły.

Zatem w październiku czekają nas zadania utrzymania wartości produkcji globalnej co najmniej na poziomie września oraz rozładowanie nadmiernych zapasów saletraku i saletry wapniowej przez podstawianie większych ilości wagonów kolejowych.

H. S.



nr 1

Ryk syreny zakładowej o-
znajmia koniec pracy. Drogi
kombinatu zapewniają się
spieszącymi się do domów
ludźmi. Przez bramę przewa-
la się wielotysięczny tłum.
Niektórzy korzystają z usług
„duńskiego” środka lokomocji
— roweru, inni przejeżdżają
na motocyklach lub samocho-
dach. Spotyka się także mło-
dego człowieka oczekującego
na skuterze przed bramą na
swą bogdanę (zdjęcie nr 1).

— Czy aby już nie wyszła?
— zadumał się właściciel
„Osy”. Przechodzący obok
mężczyźni spieszą do poblis-
kiego „konsumu”, gdzie mu-
szą dokonać codziennych za-
kupów zanim jeszcze zajmą
miejsca w autobusach sto-
jących szeregiem przy Alei
Czerwonych Kłonów, które
wiozą ich w rodzinne strony.

W środku OZR-owskiej pla-
cówki niesamowity ruch, w
oka mgnieniu formują się ko-
lejki, jak w „Ukropie” uwi-
wiają się ekspedientki (zdjęcie
nr 2). Po ostatnich zabiegach



nr 2

— Jeszcze po dziecko do
żłobka lub przedszkola i go-
tować w domu obiad — zda-
ją się mówić same za siebie.
Ubrane już maluchy, oca-
rowane prawdziwie letnią au-

szego osiedla odpoczywa w
swoim gronie, przy książce
i telewizji. Jednak są meż-
czyźni, którzy bardzo cenią
sobie przyjacielskie pogawę-
dki przy „małej czarnej” w
OZR-owskiej kawiarni. (Zdję-
cie nr 4). Młodzież spędza
czas w Klubie Książki i Pra-
sy. Mało wykorzystany zosta-
je nadal Dom Chemika. Swo-
ją drogą należałoby już po-
myśleć o inauguracji sezonu
taneczno - kabaretowego w
„kawiarni do wszystkiego” —
mieszczącej się w budynku
Domu Kultury.

Tekst: Zyk

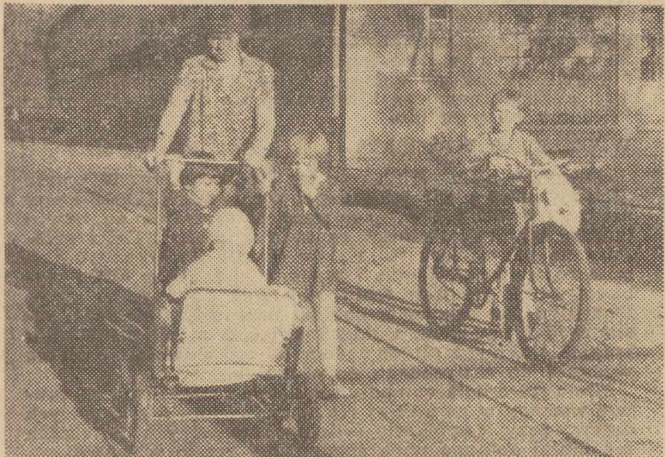
Zdjęcia: A. Czajka

PO PRACY

remontowo - modernizacyj-
nych wnętrza świerczkow-
skiego „supermarketu” stało
się jaśniejsze i jakby prze-
stronniejsze. Panie z zado-
woleniem opuszczają sklep,
uginając się pod ciężarem
wyładowanych siatek.

ra, nie bardzo chcą się udać
prosto do domów. Trzeba
wiele prób i grózb, by prze-
łamać opór milusińskich.
Choć spotyka się i grzeczne
dzieci, jak np. tę trójkę na
zdjęciu nr 3.

Po obiedzie pora na relaks.
Większość mieszkańców na-



nr 3



nr 4

Czy jesteś posiadaczem książeczki PKO?

Na peryferiach zakładów

Bez jedzenia człowiek wy-
trzymuje pełny miesiąc, a cza-
sen i więcej. Bez wody na-
wet najbardziej wytrzyma-
nie przeżyją kilku dni. Fakt
stwierdzony naukowo i nie
podlegający dyskusji. Tak
samo jak człowiek do życia,
każda fabryka potrzebuje do
produkcji bezbarwnego płynu
określonego chemicznym sy-
mbolem H_2O . Tarnowskie „A-
zoty” są w szczęśliwym po-
łożeniu — mają pod dostatkiem
doskonałej, czystej dunajec-
kiej wody. Do Tarnowa Du-
najec jest jedną z najczy-
stszych polskich rzek.

Wykręcając salta z 7-metre-
wej studni nad basenem Du-
najca nigdy nie zastanawia-
łem się nad tym do czego ona
służy. Mnie służyła do sko-
ków — to mi wówczas wy-
starczało. Dowiedziałem się o
tym teraz — z opóźnieniem
przeszło 10-letnim. Służy do
lewatowego pobierania wody.
Pobieranie wody tym syste-

mem przypomina ściąganie
wina z dymiona — wysysa
się powietrze z rurki, a po-
niżej przyroda nie zna próż-
ni, płynie tą drogą wino do

Reportaż o pompowni

flaszki — a w naszym przy-
padku woda do studni. W
pompowni są stare i nowe
studnie. Nowe poznać — jak
w schematycznej powieści po
dużej, ba, olbrzymiej pojem-
ności. Stąd, ze studzien woda
jest przepompowywana spe-
cjalnym rurociągiem do kom-
binatu.

Po pompowni oprowadzał
mnie Stanisław Uszko starszy
przeszło 50-letni człowiek.
Większość życia spędził w
kombinacie. Pracuje w „Azo-
tach” od początku, gdy rozpę-
częto budowę magazynów so-

li. W pompowni jest najstar-
szy stażem — przyszedł tutaj
w 1951 roku. Jest akuratywny
i dokładnym pracownikiem.
Takim tu zresztą trzeba być.
Tego wymaga charakter pra-
cy. Należy regularnie noto-
wać temperaturę wody, po-

wietrza, stan wody na Dunaju.
Zależnie od potrzeby wy-
łączać lub włączać maszyny
pompownicze. Dwa lub trzy
razy dziennie musi przeczy-
ścić długim, siedmiometrowym
osekiem klatki, na których za-
trzymują się kamienie. Praca
przy oczyszczaniu klatek jest
mozolna, ciężka, wymaga du-
żego wysiłku fizycznego.

Wchodzimy na dół, do hali
maszyn. Wysoka, jasna sala.
Na wysokości czterech met-
rów biegnie metalowy krąż-
ganek. Z obu stron hali dwa

szeregi maszyn. Huk iście
piekielny. Aby się porozu-
mieć musimy krzyczeć sobie
do uszu. Nie wszystkie ma-
szyny pracują — część jest
rezerwa awaryjna. Na ścianie
wiszą aparaty rejestrujące
ilość pompowanej wody —

jest tego wiele — tysiące me-
trów sześciennych na godzi-
nę. Te cyfry też się dokładnie
notuje. Wyszliśmy na górę o-
głuszeni. Była pora pójścia
nad Dunajec celem zmierzenia
temperatury. Piękna pogoda
sprawiła, że przechadzka była
przyjemnością. Ale wyobra-
zam sobie tę przyjemność w
jesiennej szarudzie lub pod-
czas zimowych mrozów —
br. Woda w tym dniu była
ciepła. O godz. 12 jej tempe-
ratura wynosiła 19 stopni.
Miałem ochotę się wykąpać,
ale coś służyła nie drużba. Z
żalem rozstawiliśmy się z
Dunajcem, aby powrócić do
codziennej szarżyny.

Harcerski start!

W dniach 24 i 25 paź-
dziernika br. w całym kra-
ju harcerska brać uczest-
niczyła w imprezie pn.
„Harcerski start”. Komen-
da Hufca ZHP w Tarno-
wie również zorganizowa-
ła tę pożyteczną imprezę.
Brało w niej udział 200
drużyn, tj. około 6 000 har-
cerzy.

Założeniem tej imprezy
było zorganizowanie przez
poszczególne drużyny wy-
cieczki na trasie mini-
mum 5 km, biegu spraw-
nościowego, zwiadu spo-
łecznego oraz wypełnie-
nie ankiety — plebiscytu
na temat zajęć, które naj-
bardziej odpowiadają har-
cerzom. W ramach prze-
prowadzonego zwiadu har-
cerskiego drużyny z Li-
ceum Pedagogicznego spot-
kały się z sekretarzem
KP PZPR tow. E. Micho-
niem. Równocześnie odby-
wały się spotkania z dzia-
łaczami społecznymi, z
przewodniczącymi rad na-
rodowych. W tym czasie
400 harcerzy złożyło uro-
zyszte przyrzeczenie i o-
trzymało krzyże harcer-
skie.

W nowym roku harcer-
skim Związek Harcer-
stwa Polskiego będzie pra-
cował pod hasłem „Gos-
podarze”. Aby zorientować
się jakie prace i zajęcia
najbardziej odpowiadają
harcierzom, rozpisano an-
kiety. Zebrano wiele cie-
kawego materiału, który
w przyszłości zostanie wy-
korzystany. Największym
zainteresowaniem harce-
rzy cieszą się takie zaję-
cia harcerskie, jak organi-
zowanie wycieczek, biwa-

ków itp. Następne miej-
sca zajmują zajęcia tury-
styczno-sportowe, prace
społeczno-użyteczne i za-
jęcia o charakterze po-
znawczym (kółka zaintere-
sowań).

Impreza ta miała na
celu zmobilizowanie har-
cerzy do pracy w rozpo-
czynającym się nowym
roku harcerskim.

(Sj)



NATURA PAMIĘCI

Badacze pamięci, ekspe-
rymentując na psach, po-
twierdzili hipotezę, iż pa-
mięć ma naturę biochemi-
czną, że nowe wiadomości
zostają w jakiś sposób ut-
rwalone w cząstkach kwa-
su rybonukleinowego w ko-
mórkach nerwowych lub za-
 jego pośrednictwem. Myśli
się o produkowaniu prepa-
ratów wzmacniających pa-
mięć.

ZDOBYCZE MEDYCYNY

W medycynie poczyniono
duży postęp w technice ba-
dania mózgu. Po raz pierw-
szy przeszczepiono zwie-
rzęciu drugi mózg z innego
zwierzęcia i podłączono do
naczyni krwionośnych. Udo-
skonalono technikę prze-
szczepów — poważnie wzro-
sła udana ilość przeszczep-
ów nerek. Jednym z naj-
głośniejszych wydarzeń by-
ło znalezienie sposobu zwal-
czania ciężkich wypadków
bezpłodności kobiet, wywo-
lanej zaburzeniami hormo-
nalnymi. JyN

Z tygodnia na tydzień

Autobusy „winogronami” migają!

Udała się nam pierwsza
dekada października. Takiej
aury w tym miesiącu nie
pamiętają nawet najstarsi
mieszkańcy naszego grodu.
Jesienne upały „wymiotły”
setki ludzi na ulice, place,
parki, za miasto.

I jak tu psiożyć w tak
słonecznym nastroju. A
niech tam! Również i tym
razem będzie mowa o funk-
cjonowaniu miejskiej ko-
munikacji. Temat ten —
choć już z rzędu wybit-
nie żelaznych — wymaga
ciąglego naświetlania. Dziś
ręcz o „9”, kursującej na
swej nowej trasie: „Azoty”
— Rzędzin. Jej uruchomie-
nie powitano z wielkim za-
dowoleniem, ale zaraz po-
tem (i tu!) pojawiły się kło-
poty. Tym gorzej, że nabie-
rające cech ciągłości.

W pierwszą sobotę bm. o-
koło 40 minut czekali tar-
nowianie na przystanku

przy placu Sobieskiego,
skracając sobie czas na
przyszybie „9” z kierunku
Rzędzina przestępowaniem
z nogi na nogę. Niektórzy
nawet solidnie kleli pod
nosem, bo jakże można za-
chowować się inaczej, sko-
ro cztery „9” „prują”
pod górę ulicy Krakowskiej
od strony „Azotów”, a z
przeciwległego kierunku
ciągle nie może nadjechać
oczekiwany autobus. Podob-
ny wypadek zdarzył się w
ubiegłą niedzielę. Lecz tym
razem na przystanku na-
przeciw parku przy dwor-
cu. W październikowym u-
pale czekali ludzie ponad
30 minut również na „9”,
lecz ta mignęła tylko „wi-
nogronami” i schowała się
pod mostem. Natomiast w
stronę przeciwną przejecha-
ły 3 wozy. Gdzież więc one
ustąpiły? A trzeba wiedzieć,
że owej niedzieli rozgrywa-
ny był mecz piłkarski na
stadionie „Unii” w Świercz-
kowie. Może panowie z
MPK uruchomią w przy-
szłości w podobnych wy-
padkach kursy dodatkowe?
Zapytują kibice i „zwykli”
pasażerowie.

Jeśli już mowa o trasie
„9”, to trzeba również po-
myśleć o umieszczeniu roz-
kładu jazdy tegoż autobusu
na przystanku przy placu
Sobieskiego, bo odpowied-
nie miejsce na umieszczo-
nej tam tabliczce świateł
dotąd pustka. Należałoby
również przeprowadzić
częstszą kontrolę wozów
jeżdżących „stadami” w
jednym kierunku.

ARGUS

TARNOWSKIE
AZOTY³

Nr 41 (108)

Wacław Szczepny

Czy pozostałe koła ZMS włączą się do akcji „Sygnał”?

W prowadzonej w naszych Zakładach od początku br. przez organizację młodzieżową akcji „Sygnał”, bierze udział kilka kół ZMS. Zgodnie z założeniami akcji podejmowane przez członków ZMS prace przyczyniają się do skracania czasu remontów aparatury, maszyn, urządzeń. Mają one także na celu oszczędne gospodarowanie materiałami i surowcem. Poprzez wzmożony wysiłek, ZMS-owcy wpływają na terminową realizację zadań produkcyjnych, śpieszą z pomocą w razie awarii i zaistnienia konieczności wykonania pilnych, nieprzewidzianych prac.

W ramach akcji „Sygnał”, której głównym zadaniem jest kształtowanie socjalistycznego stosunku młodej załogi do pracy i własności społecznej, wykonane zostały w br. prace o wartości 557 270 zł. Jak do tej pory, największy udział i osiągnięcia w tej pożytecznej formie działania ma koło ZMS — Chlor II. Jego członkowie podejmując natychmiastową decyzję, nie dopuścili do zagazowania obiektu i poniesienia strat przez Zakłady w momencie awarii skraplacza chloru.

Biorąc udział w akcji „Sygnał”, zrobili wykopy i wyremontowali rurociąg wody przemysłowej przy magazynie B-2, wykonali i zamontowali stanowiska do pomp solankowych nr 6 i 8 w obiekcie oczyszczalni soli, skrócili czas remontu filtrów solankowych nr 1 i 2 typu Kelly, sporządzili dwa stoły ślusarskie na narzędzia.

ZMS-owcy tego koła usunęli 12 ton złomu będącego pozostałością po pracach inwestycyjnych, zdemonstrowali dwa skraplacze chloru i przeznaczili na złom. Dbają o estetykę terenów przy obiektach elektrycznych i rzeźbiarstwa. Sporządzili ogrodzenie, rozplantowali i zagospodarowali działkę przy budynku rozpuszczalni soli.

Do końca br. zaplanowali wykonać we własnym zakresie stanowisko do pompy solankowej w oczyszczalni soli, wyremontować ponadplanowo 4 nagrzewnice w hali elektrolizy, zebrać i odwieźć na złomowisko ok. 6000 kg złomu. Będą także angażować się do prac awaryjnych. Duży udział ZMS-owców Chloru II w akcji „Sygnał” świadczy o ich aktywności, jako członków organizacji, o dobrej współpracy załogi z kierownictwem wydziału i zakładu.

Chcielibyśmy, aby w IV kwartale do akcji „Sygnał” włączyły się wszystkie koła ZMS. Prawdopodobnie w żadnym z oddziałów produkcyjnych nie zabraknie robót pilnych i nieprzewidzianych, tym bardziej że zbliża się koniec roku i jednokrotnie zajdzie konieczność przyspieszenia tempa prac.

(r)

Spotkanie z historią

Z daleka przypomina to raczej prymitywną kopalnię odkrywkową. Jest nawet pomost do wywożenia urobku. Gdy podejdziesz bliżej, ukazują się naszym oczom zarysy jakiejś budowli, tkwiącej jeszcze głęboko w ziemi. Na poziomach wijących się wokół góry ludzkie postacie. Odkopują szczątki dawnych murów, wywożą ziemię, czegoś szukają. Przed wejściem na rozkopane wzniesienie, tabliczka z napisem: „Teren wykopalisk — wstęp wzbroniony”. To tu trwają „wykopki” sławnego zamku tarnowskiego.

Na ziemi, przed małą szopą leżą na rozciągniętych tekturach „skarby” odcienionych wykopków. Starannie wymyte, schną teraz na słońcu szczątki porożbijanych naczyń, kawałki żelaznych okuć, części posadzek itp. W drzwiach szopy wita nas „włodarz” wykopalisk — mgr Marta Gryl — małżonka znanego w Tarnowie miłośnika zabytków miasta — inż. Witolda Gryla. Przeprasza na kilka minut. Znika w baracku. Musi dokonać niezbędnych zapisów. Wróciwszy snuje opowieść o dziejach tarnowskiego zabytku, dziś dopiero wynurzającego się z potężnego kopca. Jak do tego doszło, że budowla znalazła się pod ziemią? A. no w czasie Wiosny Ludów trwały w okolicy potyczki. Po wycofaniu się Austriaków ludność postanowiła uczcić poległych i w tym celu poczęła przekształcać opuszczone i zdewastowany zamek na potężnych rozmiarów koniec. Aby było wygodniej, burzono niektóre części budowli. Powstał w ten sposób stożek, który zasypano ziemią. Ten

„balsam” pozostawał nieknięty aż do roku 1962. Wtedy to bowiem przystąpiono tu do pierwszego wykopu sondazowego. Brak było jakiegokolwiek materiału odnośnie zawartości kopca. Wszędzie rosła trawa. Kopano więc w „ciemno”, opierając się na przypuszczeniach istnienia XIV-wiecznych, grubych murów. Wreszcie dotarło do górnych części budowli, ale należało wprawdzie zebrać 12-metrową warstwę ziemi.

Dotychczas zrobiono już bardzo dużo, choć 4-letnia akcja pochłonięła tylko niecałe 500 tys. zł. Obecnie kończy się odsłanianie wysokich partii zamku, a w toku są prace przy odkopywaniu niż-

Brak pieniędzy, ludzi i... dobrej pogody

szych poziomów zabudowy zamku wysokiego oraz systemu bastionowego, zwanego przez niektórych „arsenałem”. Na „ukazanie” musi jeszcze poczekać zamek niski, przygródek. Do przebadania pozostała nadal takie budowle, jak cegielnia, lodownia, wieżyczka. Dzisiaj są to porożnięte trawą cudaczne zagłębienia. Wszystkie te prace mają być wykonane w ciągu 10 lat. Dopiero wtedy zamek tarnowski stanie się prawdziwą „perłą” wśród wyżynnych budowli tego typu w kraju.

Wykopalka były dotąd subwencjonowane przez MRN i WRN, wojewódzkiego kon-

Dziennik podróży (II)

AUTOKAREM NAD MORZE CZARNE

OD REDAKCJI

W poprzednim numerze rozpoczęliśmy druk wspomnień z wycieczki zorganizowanej przez redakcję „Tarnowskie Azoty” do Bułgarii. Dziś zamieszczamy dokończenie dziennika podróży.

PIĄTEK, 9 WRZEŚNIA

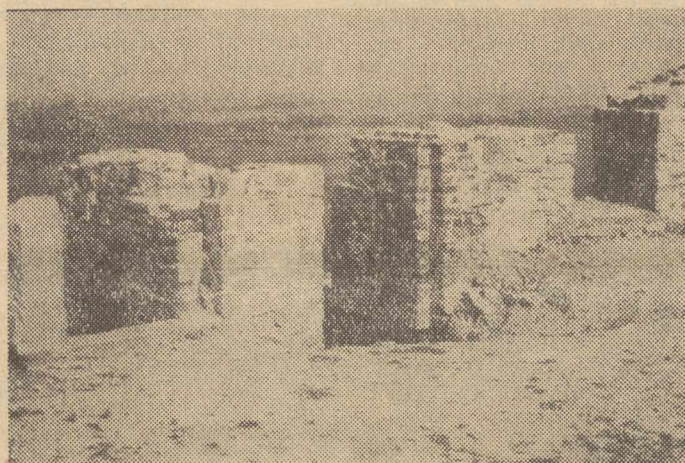
Wczorajsze „świętowanie” opóźniło wyjazd ponad godzinę. W pobliskim bufecie dworcowym kilku wycieczkowiczów już we wczesnych godzinach rannych leczyło kaca wodą mineralną. Szczęście, że tego dnia program wycieczki był ulgowy. Jedziemy na plażę w Nesseber. Nie do opisanego rozkosz kąpiele w morzu i odpoczynek na czystym bieluńskim jakby wypiołowym, piasku. Lucek W., Czesław P. i Bolek W. rozgrywają na plaży międzynarodowy mecz piłkarski (na jedną bramkę) z trzema na czarno opalanymi Bułgarami. Niestety, mimo dopingu, nasi przegrywają 2:3.

Po południu zwiedzamy starą twierdzę turecką i osiedle na wyspie. Wędrujemy wąskimi uliczkami i zaułkami, pamiętającymi jeszcze stare tureckie czasy, natrętnie nęgani przez tubylców oferujących naszyjniki z muszelek i inne pamiątki. Niepowtarzalny urok małych, bogato zdobionych domków, zapadający szybko zmierzchu wywołuje wrażenie nierealności miejsca i czasu. Jeszcze raz Słoneczny Brzeg. Tym razem wieczorem, w blaskach neonów, latarni, świateł dobywających się z licznych luksusowych kawiarni i restauracji, z ulicami wypełnionymi obcojęzycznym tłumem, z cichymi wreszcie alejkami nad brzegiem morza. Wracamy do Nesseber, gdzie śpiemy w campingach chemików ze Starej Zagory.

SOBOTA, 10 WRZEŚNIA

W planie Warna i Złote Piaski. Mijamy Warnę i jedziemy szlakiem Polaków zobaczyć Pomnik — Mauzoleum Władysława Warneńczyka. Duży obelisk tuż poza miastem, a obok muzeum z dużym pietyzmem utrzymywane przez bułgarskich przyjaciół. Nie jesteśmy tutaj jedynymi Polakami. Obszerny plac wypełniony samochodami z polską rejestracją. Wśród zwiedzających widzimy m. in. I sekretarza KW PZPR w Warszawie tow. St. Kociotkę i przew. St. RN tow. J. Zarzyckiego.

Z dużym zaciekawieniem oglądamy największy bułgarski port i jedziemy do Złotych Piasków. Blisko 15 km od Warny położone jest największe uzdrowisko, mekka turystów połowy Europy — Złote Piaski. Sława na pewno zasłużona, aczkolwiek wielu z nas Słoneczny Brzeg podobał się bardziej. Próbuje z naszym przewodnikiem Borysem Popowem załatwić nocleg. Są wolne miejsca, ale



Wyszczerzają w górę odkopane części murów.

Fot. E. DZIKOWSKI

Schodząc niżej oglądamy coś podobnego do zlewu — ponoć to pisuar samego władcy zamku, po muszli dziś ani śladu, lecz wróci ona na swoje miejsce.

Wśród dziesięciu osób tutaj zatrudnionych są kobiety. To one wygrzebią z ziemi przeróżne „bogactwa”. Muszę rozczarować tych, co liczyli na wielkie skarby. Nie znaleziono ani złota, ani pereł. Ale dziesiątki cennych monet, w tym księcia Ziemowita z 1380 r., fragmenty naczyń, ceramiki kuchennej i stołowej z piękna polewa. Z tych części można ulepić całość. Spotyka się żelazne okucia, szkło malowane, kafele, płytki posadzkowe — dwukolorowe o różnych wymiarach.

Gdy zeszliśmy do bastionu ożył się nagle W. Gryl. Bastion — to jego „konik”. Całkowicie odgruzowana ta obronna budowla o konstrukcjach wspartych na łukach, zabudowana na wzorach włoskich, a posiadająca baszty powiązane grubymi murami oraz pomosty do szczelnic, będzie przeznaczona na cele użytkowe.

* * *

Zapału i wysiłku małżonków Grylów nie wolno zmarnować. Dzięki ich pasji zostaje „wskrzeszany” spory kawał historii. W przyszłości zamek stanie się małym spotykankiem obiektem turystycznym sąsiadującym z nowoczesnym ośrodkiem rekreacji. Na kontynuowanie prac nie powinno zabraknąć środków. Scentykom radzę uznać wycieczkę na teren wykopalisk. Z pewnością stanie się on gorącym ośrodkiem „wykopów” na górę Marcina.

**TARNOWSKIE
AZOTY**

Nr 41 (108)

Zygmunt Koper

najtańsze 5 lewów! Nie na naszą kieszeń. Decydujemy się jechać dalej i zanocować na „dzikim biwaku”.

Tymczasem zwiedzamy Złote Piaski, czynimy ostatnie zakupy za bułgarską waiutę (jutro już mamy przekroczyć granicę). Zegna się z nami Borys. Serdecznie dziękujemy po słowiańsku całujemy się i — do zobaczenia w przyszłym roku w Tarnowie — zapraszamy. ...W Starej Zagory — poprawia Borys. Nocleg wbrew obawom mamy wygodny. Przygarnął nas za ostatnie lewy i stotinki gospodarz ośrodka campingowego w Batcziku.

NIEDZIELA, 11 WRZEŚNIA

Mieliśmy tego dnia wracać przez Ruse do Bukaresztu, ale w „referendum” uczestników wycieczki przeszła propozycja jazdy do Konstancji i Mamai — i stamtąd dopiero do Bukaresztu. Dodatkowe prawie 300 kilometrów. W Konstancji zwiedzamy wielkie akwarium, port, fazimy trochę po mieście oprowadzani przez Józka S., który tutaj, przed kilkoma laty przebywał z wycieczką orbisowską. Mamaia — rozczarowuje. To raczej przedmieście wielkiego miasta, zespół luksusowych, pięknych hoteli, a nie uzdrowisko. I plaża już nie ta, co nad bułgarskim morzem. kamienista, nieprzystępna. Tylko woda tak samo ciepła, tak samo wspaniała.

Nie zatrzymujemy się tutaj długo. Jedziemy do Bukaresztu. Po drodze niespodzianka: na Dunaju, gdzie dojeżdżamy nie ma mostu. Dwie związane razem barki służą jako prom. Pech chce, że jest on akurat po drugiej stronie rzeki. Czekamy ponad godzinę na przepłynięcie, druga na wydawanie kilkudziesięciu autobusów i wielkich wozów transportowych i załadunek następnych, w tym i naszego „Jelca”. Tymczasem zapadł zmrok.

Do Bukaresztu docieramy porządnie zmęczeni o godzinie 22 tuż przed zamknięciem biura przedsiębiorstwa turystycznego „Carpati”, gdzie rezerwowano dla nas noclegi. Pech. Dostajemy je w hotelu turystycznym w Snagov 40 km poza Bukareszt. Kliemy, na szczęście — dla urzędniczek i dla nas — po polsku. Na miejsce dobijamy po północy.

PONIEDZIAŁEK, 12 WRZEŚNIA

Przed południem zwiedzamy Bukareszt, każdy na własną rękę. Przewodnika zamawiamy dopiero na 14.00. Okazuje się nim Rumunka, świetnie mówiąca po polsku i w dodatku... kuzynka naszej koleżanki z redakcji „TA” Marysi Z. Z okna autokaru (z niedługimi postojami przy ciekawych obiektach) oglądamy stolicę Rumunii. Miasto kontrastów. Obok pięknych nowoczesnych gmachów — stare rudery. Szczególny zachwyt wzbudza nowa dzielnica mieszkaniowa im. 23 Sierpnia. Cacko architektoniczne. Po kilku godzinach takiego zwiedzania jesteśmy syci wrażeń, wzrok obojętnie ślizga się po nowoczesnych, pięknych kształtach gmachów i ulic, umysł nie zatrzymuje treści przekazywanych przez przewodniczkę. Zegnamy się, kto ma jeszcze leje kupuje rum i w drogę... do Budapesztu.

Postanowiliśmy jechać non stop do stolicy Węgier, prawie 1000 km. Zaraz za Bukaresztem gotujemy kolację, po czym sadowimy się, jak kto potrafi najwygodniej, ustalmy dyżury przy kierowcach i — jedziemy. Wycieczkowe trudy spowodowały, że w niedługim czasie sen zmorzył większość uczestników. A szkoda, bo jechaliśmy przez piękne okolice, przeskoczyliśmy licznymi serpentynami i tunelami Karpaty docierając w rannych godzinach do granicy węgierskiej w znanym już nam Bors.

Rajd był ciężki, miejscami mgła. Z dużym uznaniem obserwowaliśmy sprawność i wysiłek obu kierowców, Romana Szczepankę i Mariana Stolarza, którzy mimo całonocnych trudów po krótkim tylko odpoczynku (śniadanie), siadają znowu za kierownicę. Do Budapesztu przyjeżdżamy po południu.

WTOREK, 13 WRZEŚNIA

„Wszyscy marzą o umyciu się i odpoczynku. W biurze „Ibuszu” przy placu Roosevelta, wymieniamy czek i pieniądze (po 150 zł), otrzymujemy skierowanie do hotelu (bardzo tanio: 35 forintów za dobę od osoby!) Hotel położony na peryferiach miasta po stronie Budy wszystkich mile rozczarował. Ładne i wygodne pokoje w nowo wybudowanych (tydzień temu oddanych do użytku) pawilonach, wśród drzew, w pobliżu basenu kąpielowego, restauracji i kawiarni, z dogodnym (200 m od przystanku kolejki elektrycznej) dojazdem do śródmieścia. Świetne warunki do zasłużonego odpoczynku...

Mimo zmęczenia w niedługim czasie spotkaliśmy się prawie wszyscy w pobliskiej restauracji. Tam, wśród starych drzew, przy dźwiękach świetnej orkiestry i butelkach nie mniej dobrego wina spędziliśmy resztę wieczoru.

ŚRODA, 14 WRZEŚNIA

Dzień wolny! Zwiedzamy, oglądamy znane (niektórym) i nieznane ulice i place, odwiedzamy magazyny. Wieczorem posiedziem z Gustawem Z. do Budy na wzgórze zamkowe i Basztę Rybacką. Wędrowaliśmy starymi z rzadka oświetlonymi uliczkami odkrywając po 10 latach na nowo (byłem tutaj w 1956 roku właśnie o tej porze roku...) urok tej najstarszej i najpiękniejszej dzielnicy Budapesztu...

CZWARTEK, 15 WRZEŚNIA

Podobnie, jak wczoraj dzień wolny (czyli wydawanie forintów). Dopiero po południu jedziemy razem zwiedzać Budapeszt autokarem. Oprawdza nas Węgier studiujący aktualnie na Politechnice Warszawskiej. Dłuższy zatrzymujemy się na Górze Gellerta, skąd widok na Budapeszt, szczególnie wieczorem, jest naprawdę wspaniały. Koronki latarni nadbrzeżnych, klamry mostów odbijające się w ciemnych falach Dunaju potwierdzały zdanie wielu, że to właśnie ta rzeka nadaje miastu nieznany kolor.

PIĄTEK, 16 WRZEŚNIA

Przed południem jeszcze jesteśmy w Budapeszcie, ale już o godzinie 13 zegnamy stolicę Węgier i po dwu godzinach przekraczamy granicę węgiersko-czechosłowacką. Nocujemy w namiotach w okolicach Zwolenia. Jak zwykle na biwaku organizujemy ognisko, z tym że to ostatnie trudno jakoś zakończyć... Odwiedzają nas miejscowi ludzie — Siowacy, siadają z nami przy ognisku, słuchają śpiewów. Noc ciepła pogodna. Wybuchają fajerwerki żartów, krazy niczym fajka pokoju kubek herbaty z rumem, ale wielu myślami jest już wśród swoich, w Polsce.

SOBOTA, 17 WRZEŚNIA

Dzień powrotu. W Zwoleniu wymieniamy złote na korony, te ostatnie na dziecięce bućki, rajstopy itp. i — hajda do granicy. Zatrzymujemy się po drodze jeszcze trzy godziny w Bańskiej Bystrzycy, (nie wszyscy zdążyli wydać korony w Zwoleniu). Do granicy w Chyżnym dojeżdżamy z minami wprawdzie dość pogodnymi, ale i z lekkim niepokojem, przygotowani na szczegółową odprawę celną, jako że wycieczki z naszego kombinatu nie mają tutaj zbyt dobrej sławy. Znowu niespodzianka: odprawa była krótka, jedna z najkrótszych spośród wszystkich na trasie. Po 30 minutach jesteśmy po drugiej stronie szlabanu, jesteśmy w Polsce! Z radością witamy polskie napisy, znajome krajobrazy. Niecierpliwie liczymy godziny dzielące nas od spotkania z bliskimi. Zatrzymujemy się jeszcze w Lubieniu, gdzie jemy kolację i „utrwalamy” nawiązane przyjaźnie.

Tablicę z napisem „Tarnów” mijamy tuż przed godz. 21. W ciągu 15 dni przejechaliśmy ponad 4 tys. km przez 4 kraje docierając blisko granicy tureckiej.

Pragne w imieniu uczestników podziękować serdecznie Dyrekcji kombinatu, Komitetowi Zakładowemu, Radzie Robotniczej i Zakładowej, kierownictwu Zakładu Transportu za pomoc i przychylną w czasie przygotowań do wycieczki.

EUGENIUSZ GŁOMB



Trwają „wykopki” tarnowskiego zamku.

Fot. E. DZIKOWSKI

Pojadą na eliminacje wojewódzkie

Ostatnie tygodnie obfitowały w szereg występów po myślnych dla zespołów artystycznych i solistów ZDK tarnowskich „Azotów”. Po sukcesach w III Ogólnopolskim Festiwalu Solistów i Zespołów Instrumentalnych Chemii ekipa tarnowska brała udział w końcu ub. m. w okręgowych eliminacjach Festiwalu Kulturalnego CRZZ w Oświęcimiu, gdzie startowało ponad 80 wokalistów i instrumentalistów z Żywca, Tarnowa, Wieliczki, Szczakowej, Jaworzna, Oświęcimia.

Amatorzy świerczkowskiej obsadzili kategorię zespołów instrumentalnych i wokalistów-solistów, odnosząc pełny sukces. Do przeglądu wojewódzkiego jury pod przewodnictwem prof. dr Galasa z krakowskiej WSM zakwalifikowało z naszego DK następujących wokalistów: B. Wąsik, W. Wiśniewską-Losadę, M. Witkiewicz i M. Kobielskiego. Wśród zespołów instrumentalnych do dalszego etapu festiwalu przeszła grupa młodzieżowa „Cumulusy”.

Wszyscy oni wyjadą na eliminacje wojewódzkie już 22 bm., które odbędą się w sali teatralnej świerczkowskiego Domu Leczniczko-Zapobiegawczego — „Hutnik”. Na przeglądzie wojewódzkim wystąpi także zespół pantomimy — Nowy Sącz (29 bm.) oraz chór męski „Harmonia” również w Nowym Sączu — (30 bm.).

Serdecznie życzymy im szczęśliwego przebrnięcia do następnego „sita” festiwalu.



PIENIADZE PRZECHOWUJ
PKO

Ciekawa wystawa

Z okazji trwania „Dni Książki i Pracy Technicznej” w Domu Chemika w Świerczkowie zorganizowano wystawę książki i prasy technicznej. Ekspozycję przygotowało Państwowe Wydawnictwo Naukowe i tarnowski „Dom Książki”.

Zgromadzone na niej podręczniki, książki — pomoce naukowe, skrypty dla studentów, publikacje naukowe Polskiej Akademii Nauk, towarzystw naukowych, monografie, encyklopedie — słowniki, serie wydawnictw popularnych i specjalnych, czasopisma polskie i zagraniczne. Zwiedzający mogli dokonać

również zakupu interesujących ich pozycji.

Zorganizowana wystawa po raz pierwszy przyniosła rozwój zakładowej biblioteki technicznej i jej filii. W obecnej chwili liczy ona ponad 15 tysięcy tomów.

Ta pożyteczna i ciekawa wystawa cieszyła się powodzeniem zwłaszcza wśród młodzieży. Dziwny wydaje się jednak brak zainteresowania nią (znikoma frekwencja) ze strony kadry inżyniersko-technicznej Zakładów Azotowych.

(Luk)

Moda

Gdy minie „babie lato”

Gdy minie „babie lato” trzeba założyć na siebie coś cieplejszego, a więc wcześniej trzeba o tym pomyśleć. Jesienią moda nadchodzi pod znakiem kompletu. Komplet: płaszcz i sukienka z dwubarwną wełną lub laminatu, sukienka — żakiet lub kostium z futrem nieco dłuższe. Bardzo modne są również „tataliki” czyli rajstopy i bluzeczka w tym samym kolorze lub deseni. Nie ma obowiązującej sylwetki. Okrycia mają często linie lekko wcięte z dwurzędowym zapinaniem. Krój podkreślony szewkami. Kolorowe, wysokie buty. Czapki różnorodne: berety baskijskie, toczki, futrzane amundskeni i eskimoski, a nawet coś w ro-

dzaju kwadratowych konfederatek. Fryzury ułożone lekko, swobodnie, niemal naturalnie. Torby niewielkie, konduktorki, kuferki.

Oto komplet z beżowego i niebieskiego materiału. Płaszcz długości 9/10 wykonany dwustronnie. Jedna strona niebieska, druga beżowa.

W. R.



SAL SADOWE

Trzy lata temu stał Szymon w tym samym miejscu i ze ściśniętym gardłem słuchał wyroku. Został wtedy skazany na rok więzienia za kradzież. Odżyły wspomnienia tamtego, dramatycznego dnia, z zakamarków pamięci wypłynęły wyblakłe obrazy szarych, zakratowanych cel i ponurych więziennych korytarzy. Toteż gdy sędzia odczytywał akt oskarżenia, Szymona ogarnął strach i rozpacz. Nie, nigdy więcej już tych minut, długich jak godziny i dni długich jak miesiące! Od ruchowo oglądał się do tyłu jakby szukając oparcia. Na twarzy siedzącej w ostatniej ławce młodej dziewczyny zobaczył łzy. Do jego uszu dobiegł proszący szepot: — bądź odważny, jestem z tobą. Uczucie strachu zastąpił teraz ból. Nie mógł znieść widoku łez na twarzy ukochanej dziewczyny.

I w tym momencie sędzia zapytał:

— Czy oskarżony przyznaje się do popełnienia zarzucanego mu czynu?

Tym razem nie wahał się i odważnie powiedział:

— Tak, przyznaję się.

Później już spokojnie opowiadał jak to było.

A więc czerwcowego popołudnia spotkał kolegę — Jaceka, którego znał z tamtych lat. Jacek zaproponował kradzież wiertarek. Nie chciał się na to zgodzić, tłumaczył wykrętnie, że nie ma czasu. Widząc, że masz „cykorie” — zakupił Jacek.

To poskutkowało. Nie chciał uchodzić za mięczaka, więc wieczorem uzbrojony w wytrychy poszedł. Po dwóch godzinach wrócił z łupem. Dwie skradzione wiertarki położył w mieszkaniu. Swojej młodej żonie wytłumaczył, że był z kolegą w kawiarni. Jednakże następnego dnia, gdy Irena zobaczyła wiertarki i popatrzyła na niego pytającym wzrokiem, speszzył się.

Zrozumiała wszystko. Nie robiła mu awantury, powiedziała tylko spokojnie:

— odniesiesz to wszystko z powrotem. Nie chcę być żoną złodzieja.

Jej słowa uderzyły go jak batem. Zastanawiał się co robić. Kochał Irenę i myślał, że mógłby ją utracić była nie do zniesienia. Cały wieczór walczył się po mieście, ale gdy zapadł wieczór, zabrał wiertarki i zaniósł je do zakładu. Epitet „złodziej” gonił go

Sprawa Szymona

jednak dalej. Doszedł do wniosku, że musi uczynić coś więcej, by odzyskać znów zaufanie Ireny. Ale co? — zastanawiał się. Może pójść na milicję i zgłosić o wszystkim? Początkowo ta myśl wydawała mu się niedorzeczna, ale później najślusniejsza.

Około 22 zgłosił się do Komendy. Sierżant, któremu wszystko zaczął opowiadać, pisał wszystko, ale co chwilę jego pytający wzrok spoczywał na Szymonie. Widać było, że zastanawia się czy jego wieczorny gość to nie wariat albo pijany. Na wszelki wypadek polecił Szymonowi wrócić do domu. Gdy Szymon wrócił, zobaczył, że Irena nie śpi. Poinformował ją o wszystkim.

— Dobrze zrobiłeś — odpowiedziała mu na to, choć w rzeczywistości miała wątpliwości czy Szymon nie przesadził w uczciwości zgłaszając się do MO.

Sędzia był trochę zaskoczony aż tak drobiazgowo szczerym wyjaśnieniem Szymona. Zrobiło ono widać wrażenie i na prokuratorze, bo wbrew swojemu zwyczajowi po zamknięciu przewodu sądowego wstał tylko i powiedział konwencjonalnie:

— Popieram akt oskarżenia.

Szymon zastanawiał się teraz co robi sędzia. Wiedział, że w przypadku recydywy najmniejsza kara wynosi co najmniej jeden rok więzienia. Był jednak zdecydowany odbyć karę i zacząć naprawdę nowe, uczciwe życie. Toteż gdy sędzia oświadczył, że z uwagi na szczerze przyznanie się do czynu, wyrównanie szkody oraz własnowolne zgłoszenie o wszystkim MO umarza postępowanie karne, Szymon nie mógł uwierzyć własnym uszom.

— To znaczy, że jestem wolny? — zapytał niedowierzająco.

— Nie — powiedział z uśmiechem sędzia.

— Jest pan żonaty. I to jest właśnie szczęście, że ma pan taką żonę.

...

Dla ostatecznego wyjaśnienia należy dodać, że milicja wiedziała o kradzieży wiertarek i gdyby Szymon nie zgłosił się sam, byłby już następnego dnia rano aresztowany. Odbijałby teraz karę co najmniej jednego roku więzienia.

A wnioski z tej sprawy, która rzeczywiście odbyła się kilkanaście dni temu, choć w niniejszej relacji zmieniono pewne szczegóły i imiona bohaterów?

Są one przejrzyste. Pierwszy wyraża się w stwierdzeniu, że Sąd widząc iż człowiek, który popełnił przestępstwo szczerze tego żałuje, może nawet odstąpić od wymierzenia kary. A drugi? Że prawdziwa miłość nie polega na pobażaniu występcom osób najbliższych.

Przebieg gdyby w tym przypadku Irena była pobażaliwą w stosunku do męża wyrządziłaby mu i sobie największą krzywdę.

OBSERWATOR

ZENON DZIUBAN

Awantura o tarnowski gród

Po kolacji udał się Władimir do komnaty burgrabiego. Zastał go siedzącego w wygodnym siedzisku. Gdy usiadł na stołku wcześniej już widać dla niego przygotowanym, pan burgrabia poprawiając wąs, chrząknął kilka razy, a potem rzekł:

— Po starej znajomości mam ja do ciebie dwie prośby.

— Odkąd się z mojej nadwiślańskiej chaty wyrwałem, stale ze starostami konferuję, aż dziw, skąd we mnie tyle odwagi i uczoności...

Starosta popatrzył badawczo na twarz Władimira, widocznie zmiarkować chciał czy chłopiec sobie z niego dworuje czy też prawdę serdeczną mówi. Ponieważ jednak z twarzy Władimira nie wyczytał nic, przystąpił do rzeczy.

— Peszko i Hanek odprowadzą cię, jak chciałeś. Dam ci sakiewkę pełną monet — doreczysz ją dziewczynie z bartniczego boru, która się rannym Winiarzem opiekowała.

— Czego to ja mam uczynić, a nie Peszko lub Hanek?

— zapytał podchwytliwie Władimir.

— Chcę ja, abyś tę chatę poznał, gdyż łączyć się to będzie z drugą prośbą. Słuchaj jej tedy... Żyjemy tu, na zamku tarnowskim, w srogiej gorączce. Wiesz przecie, że grozi nam napaść ze strony ludzi Łaskiego, z którymi i ty ciężką przeprawę miałeś... „Ad rem” tedy... Ponieważ jesteś czasowy człek, bo u nikogo nie służysz, sądzę, że nie odmówisz mi jednej przysługi. „Na Gródku”, a więc w domu, w którym już byłeś, mieszka stary człek, zaufany familiant który wieści różne ze świata ma. Jeśli coś groźnego zaistniało, jego posłaniec dałby znać o tym, a ty wieść przekazałbyś do tarnowskiego zamku, albo do chaty bartnika.

Kalejdoskop kulturalny

ABDYKACJA OGÓRKA

SEZON ogórkowy dokonał swego żywota. Jeśli ktoś nie wierzy, spróbuj go o tym przekonać. Otóż ceny ogórków i owoców poszły w górę, spiżarnie zapełniły się siojami konfitur i kompotów, a bezlistny kalendarz wskazuje już październik, mimo iż pogoda (piszę te słowa tydzień przed ukazaniem się obecnego numeru) przypomina laty. Innym ważnym, a chciałoby się rzec głównym symptomem jest szczególnie niespokojny ruch w środowiskach kulturalnych naszego miasta. Gdyby ktoś mimo wszystko nie był jeszcze przekonany w pełni o abdykacji ogórka, dodam argument z serii miażdżących, mianowicie w dniu 2 października nastąpiła oficjalna inauguracja roku kulturalno-oświatowego 1966/67.

NA MOJE szczęście jestem uważnym czytelnikiem „Tarnowskich Azotów”, gdyż w przeciwnym razie nigdy bym się nie dowiedział, że z okazji Kongresu Kultury obchodzimy w Tarnowie w I dekadzie października Dni Kultury Polskiej. A ponieważ, jak padośtwo wiedzą, „Tarnowskie Azoty” podają tylko wiadomości sprawdzone, mamy owe „Dni”, uświetnione szeregiem imprez artystycznych i ekspozycji (o niektórych za chwilę), a także występem Berlińskiego Variete.

Mieliliśmy zatem Festiwal Zespołów Regionalnych Chemii, wystawę grafik i malarstwa pt. „Piękno Tarnowa”, wystawę książek „Wybitni twórcy kultury narodowej”, ekspozycję z okazji święta Wojska Polskiego, wystawę książek technicznych, wycinanek ludowych z Żalipia, szereg odczytów, wykładów i spotkań, m. in. z A. Zelnikiem itd., itd. Dużo tego, trzeba przyznać jak na jeden raz i wszystko razem dość ciekawe.

Na marginesie trzeba zaznaczyć, że obchodzone „Dni Kultury Polskiej”, a także wiele poszczególnych imprez nie otrzymało należnej im reklamy, a szkoda. Czyżby ktoś zapomnieli, czy też może drukarnia w Tarnowie nie może tyle naraz?

OKO i ucho nasze ucieszył Festiwal Zespołów Regionalnych Chemii. Ładne to było, kolorowe, rozśpiewane, a przy tym jakże pożyteczne. Niedzielne występy festiwalowe laureatów przy wypełnionej po brzegi sali, przerywane były co chwilę burzą oklasków, a najostrzej, jak zauważyłem, biły brawo gołowąsy z poważnie zarośniętymi karkami!

Podziwu godna jest wytrzymałość sceny Technikum Chemicznego, która z jękiem znosiła jurne potopywanie ludowych tancerzy przez dwa dni. Czy biedaczka wytrzyma jeszcze jedną pięciolatkę? A nowy dom kultury... buduje się, buduje.

NIGDY nie wątpię w to, że Tarnów jest miastem pięknym. Resztę ewentualnych wątpliwości rozwiała wystawa prac tarnowskich artystów pod nazwą „Piękno Tarnowa”. Kto ją oglądał, na pewno nie żałuje. Nie będę się zajmował oceną walorów artystycznych poszczególnych dzieł, nie miejsce tu na to, i nie moje do tego pióro.

Plastycy wykazali swoje zainteresowanie tarnowskim grodem. Czy z kolei miasto zainteresuje się nimi tak, aby otrzymali to, czego od dawna pragną; metraż nie gra roli, może być stare budownictwo prosię Ojców miasta, byle był lokal. Serdecznie im tego życzę.

SAJ

Czy wystarczy tylko wystawa?

Dziewiąte już z kolei „Dni Prasy i Książki Technicznej” zostały zakończone. Z tej okazji urządzone zostały wystawy, polaczone z kiermaszem dostępnych na naszym terenie nowości technicznych. Ekspozycja miała na celu popularyzację książek i czasopism technicznych, które z kolei umożliwiają podnoszenie wiedzy i doskonalenie kwalifikacji zawodowych. Czy cele te spełniła? Wypada dać odpowiedź twierdzącą. Jakies tam kręgi kadry technicznej kombinatu z pewnością coś wyniosły z tej wystawy.

Gorzej jednak będzie z odpowiedzią na inne pytanie. A mianowicie czy „Dni” wystarczy „załatwić” li tylko wystawą książek i czasopism? Odpowiedź będzie

tym razem przecząca. Sprawa ta z pożytecznie organizowanych „Dni” w Zakładach Azotowych była traktowana po macoszemu. Wyszli oni z założenia, że wystawa... ciesz! Choć jest to pewien postęp, bo ongiś i o żadnej ekspozycji nie było słowa. Znajdą się może i tacy co zaczną „grzmieć” a co można jeszcze innego wymyślić itd. itp. A można, można mości panowie.

Wiadomo też, że „Dni” są organizowane po to, aby upowszechniać książkę i prasę techniczną wśród społeczeństwa, a zwłaszcza młodzieży. Nawet w wyciecznych do tej ogólnopolskiej imprezy jest mowa o konkursie czytelników „Czytelnicy mówią o książce tech-

nicznej” czy konkursie z zakresu techniki dla młodzieży szkół. Czyż to naprawdę nieosiągalne naszym terenem? Osiągalne, tylko kto ma urządzać te konkursy? Jeden entuzjasta, jaki znalazł w tym roku wobec samych ojetnych, nie robi nic.

A jest ogromne pole do popisu dla członków zakładowego KSIPTCH, komórki postępu technicznego. Do pracy można wciągnąć organizację społeczną z Z na czele, ogniwa związków Chętnie pomoże nauczycielski zespół szkół przyzakładowy. Doprawdy niewiele wysiłku, a przy dobrej woli i chęci, a przy tym będzie wielokrotnie w szty.

Liczymy, że X „Dni Książki i Prasy Technicznej” w naszym kombinacie otrzymają oprawę, w którym jeszcze roku. Warto o to pokusić.

Kol

— 126 —

— Oby to tylko listy nie były, bo one ostatnimi czasami często do celu dochodzić nie lubią...

— Jechałbyś tedy z wieściami przez niepołomicki bór (który z wojnickim się łączy), aby się w oczy nie rzucić. Godzisz się?

— Godzę się, bom waszmość pana burgrabiego jak ojca polubił.

— Wielki to dla mnie splendor, gdy mnie ktoś ojcem nazwie. Tak duża w tym siole siła uczucia, jak dawniej, przed laty w słowie „przyjaciel”. Nie powiem chłopcze że bym cię i ja nie polubił. Wielkiego jesteś serca, mężna masz rękę, a i głowę na karku nie od parady. Dlatego ponieważ wiem, że sakiewki ode mnie nie przyjmiesz, daję ci teń oto pierścien na pamiątkę usług, które mi oddałeś...

Władimir ukląkł i wówczas pan burgrabia włożył na jego palec złoty pierścien pięknej roboty.

— Niechaj ten pierścien wiedzie cię zawsze do Tarnowa. Przyjm ten pierścien z tej przyczyny, że widzi mi się, iż mimo że sierotą jesteś i nie masz nic prócz rybackiej sieci, że szlachetnego rodzaju pochodzisz...

Władimir wstał, pokłonił się nisko, jak przed nikim jeszcze w swym życiu i wyszedł z izby.

Posłanie było dla niego przygotowane, więc ułożył się cicho. Peszko i Hanek spali smacznie. Zgasił świecę i położył się w łóżku. Pierwszy raz pochylił przed kimś niską głowę i ukląkł przed nim na kolana. Nie żałował jednak tego — wiedział bowiem, że oddaje hołd człowiekowi mądrymu, z którego rad skorzystał nieraz. Z tej też przyczyny zgodził się na doradczą służbę u pana Kazanckiego. Zresztą nie od dziś pielegnował w głębi serca skłonności do przygody. Zdawał sobie sprawę z tego, że łowiąc ryby będzie o nią trudno. Dlatego propozycję starosty przyjął. Potrafi on przecież cicho, jak wilk, przemknąć się z pistoletem w zanadrze, przez puszcze i przekazać wieści do tarnowskiego zamku lub do chaty bartnika... zasypiać z uczuciem oczekiwania na wielką przygodę.

Rano zbudził Władimira Peszko.

— Widzę, że ci się to doskonale śpi w naszym grodzie. Konie gotowe, a i jadło już naszykowane.

Co? Gdzie? Kiedy?

REPERTUAR
TARNOWSKICH KIN

„AZOT”

16 X — „Czarny Tulipan”
— prod. fr.-włos.-hiszp.
18—20 X — „Czarne i białe”
— prod. USA
21—23 X — „Barwy wal-
i — prod. pol.

„KRAKUS”

16—21 X — „Faraon” —
rod. pol.
22 X — „Walkower” —
rod. pol. — film studyj-
y.
23—25 X — „Skarb” —
rod. pol.

„MARZENIE”

16—23 X — „Z piekła do
eksasu” — prod. USA.

REPERTUAR TEATRU
IM. L. SOŁSKIEGO
W TARNOWIE

16 X — godzina 11.00 —
Robinson Kruzo
16 X — godzina 19.00 —
Robinson Kruzo
17 X — scena nieczynna
18 X — godzina 16.00 —
Robinson Kruzo
19 X — godzina 16.00 —
Śluby panińskie
20 X — godzina 16.00 —
Śluby panińskie
21 X — godzina 16.00 —
Robinson Kruzo
22 X — godzina 16.00 —
Robinson Kruzo
23 X — godzina 11.00 —
Śluby panińskie
23 X — godzina 19.00 —
Śluby panińskie

WYSTAWY

16—23 X — Czytelnia DK
— godz. 14.00—19.00 — Wy-
stawa książkowa pt. „Fol-
lor ludowy”.

16—23 X — Klub Książki
Prasy — godz. 14.00—21.00
— Wystawa pt. „Moneta
olska od X — XX w.”

WYKŁADY, PRELEKCJE,
SPOTKANIA

16 X — godzina 17.00 —
Krzyż — W ramach zajęć
uniwersyteckiego powstaniego
prelekcja mgr Stanisława
Tróbla pt. „Dawne dzieje
miasta Tarnowa”.

18 X — godzina 17.30 —
Klub Książki i Prasy — w
ramach zajęć Studium Wy-
chowania Plastycznego wy-
kład prof. ASP w Krakowie
W. Hodysa z cyklu
„Malarstwo polskie XIX
w.” pt. „Klasycyzm i ro-
mantyzm w sztuce polskiej”.

20 X — godzina 15.00 —
Administracja — w ramach
zajęć WSAP, PZPR i ZMS
wykład mgr A. Gintera z
cyklu „Wybrane zagadnie-
nia światopoglądowe”.

21 X — godzina 19.00 —
w ramach Studium Wycho-
wania spotkanie z mgr Ma-
rią Nożyńską na temat
„Grzeszenie nie jest nauką
atwą ani małą”.

23 X — godzina 17.00 —
Koszyce Wielkie — Wykład
Franciszka Łachowskiego na
temat „Aktualna sytuacja
międzynarodowa”.

SPORT turystyka

Nasz komentarz sportowy

Zużłowcy już w I lidze — piłkarze umacniają pozycję lidera

Miniona niedziela sportowa obfitowała w ważne i radosne wydarzenia. Przynajmniej dla nas — tarnowian. „ZUŻŁOWCY „UNII” TARNÓW W EKS-TRAKLASIE” — radość, uciecha, zadowolenie. Wprawdzie awansu tego reprezentanci „czarnego sportu” nie uzyskali w ośmiewającym stylu — przez grywając ze „Śląskiem” Świętochłowice, niemniej jednak utrata tylko 12 punktów nie mogła zniwelować uzyskanej w ubiegłym tygodniu wysokiej przewagi w Tarnowie. Nareszcie — grono sympatyków żużla

doczekało się upragnionej od kilku lat chwili.

Zgodnie z oczekiwaniami zwycięstwem zakończyło się spotkanie piłkarzy „Unii” z „Bieszczadami” Rzeszów. Dobra passa tarnowskich piłkarzy trwa więc nadal. Mecz choć wygrany różnicą 3 bramki, nie mógł jednak zadowolić smakoszy futbolu. Dwa różne były oblicza piłkarzy „Unii” w tym spotkaniu. O ile w pierwszej połowie tarnowianie grali szybko, sprawnie, dynamicznie i dużo strzelali, to po przerwie wszystko wyglądało na odwrót. Wprawdzie zawodnicy rzeszowscy stosowali konsekwentną blokadę i grali ostro, często nawet przekraczając dozwolone przepisy, ale taką samą taktykę stosowali przeciw przed przerwą.

Połowicznym sukcesem (wynikiem remisowym 0:0) zakończyło się spotkanie rezerwy „Unii” z BKS w Bochni.

W lidze okręgowej dobrze sobie poczyna „Metal”. Po zwycięstwie odniesionym nad Górnikiem Sierśa przy równoczesnym porażce niepokona- nego dotąd „Hutnika” Nowa

Huta, tarnowianie wysunęli się na pozycję lidera z przewagą jednego punktu. Wydaje się jednak, że „Metal” będzie przodował tylko jeden tydzień, gdyż w najbliższą niedzielę pauzuje — gra natomiast Hutnik, który ma jeden zaległy mecz.

Odpoczywająca w tym tygodniu „Tarnovia” spotka się na swoim boisku z nisko notowaną w tabeli „Skawą” i wydaje się, że z uzyskaniem dwóch punktów nie będzie miała zbyt wiele kłopotów. Ale piłka jest okrągła. Dowodem, że — nawet mając lepszych sportowców — można spotkać nie przegrać, jest mecz piściarski Stal Mielec — Metal Tarnów. Fatalna obsada se- dziońska spotkania zadecydo- wała o niktęj wprawdzie, ale jednak porażce tarnowskich bokserów.

O tym, że w sporcie nie ma silnych powinni też pamiętać zawodnicy lidera III ligi przed niedzielnym spotkaniem z „Bronią” w Radomiu.

W. Szczesny

Uroczyste zakończenie spartakiady

X jubileuszowa spartakiada zakładowa dobiegła już końca. Uroczyste zakończenie tej masowej imprezy sportowej odbędzie się na stadionie ZKS Unia w dniu 16 października br. o godz. 10.

Uczestnikom spartakiady zostaną wręczone pamiątkowe dyplomy oraz upominki. Odbędzie się również spotkanie w piłę nożnej oldboyów Metal Tarnów — Unia.

(Sj)

Z okazji 23. rocznicy powstania ludowego Wojska Polskiego oraz Tygodnia Ligi Obrony Kraju, Zarząd Powiatowy LOK w Tarnowie organizuje na terenie miasta i powiatu

strzeleckie, w których udział wezmą zespoły LOK z Tarnowa (PKP Parowozownia), Radłowa i Tarnowca. Przewidziano liczne nagrody oraz pamiątkowe dyplomy.

AKTUALNOŚCI

szereg imprez, m. in. zawody i turnieje strzeleckie połączone ze zgadywanką historyczną, rajd motocyklowy, spotkania z oficerami WP. Niżej podajemy kalendarzyk tych imprez.

16 X br. przeprowadzony zostanie doroczny turniej historyczno-strzelecki o puchar przechodni XX-lecia ludowego Wojska Polskiego. Turniej ten odbędzie się na strzelnicy w Tarnowie o godz. 9.00.

W Radłowie 23 X odbędzie się rejonowe zawody

(Sj)

30 X br. przeprowadzony zostanie rajd motocyklowy dookoła ziemi tarnowskiej o puchar przechodni WP i MO. W czasie rajdu od-

LOK

będzie się strzelanie z kbks, rzut granatem, a na zakończenie próba sprawności pojazdów.

W szkołach, zakładach pracy i instytucjach odbywają się spotkania z oficerami WP.

Nowinki lekkoatletyczne

Lekkoatleci „Unii” Tarnów wybrali ostatnio nowego kapitana zespołu. Został nim mgr Stanisław Wrona — trójkosz- czek.

Pech prześladowuje ostatnio lekkoatletów „Unii”. Na liście kontuzjowanych znajdują się bowiem czołowi skoczkowie województwa — Kazimierz Nowak i Zbigniew Mikosz. St. Wr.



Z teki St. Sumary — „Kajtek” czyli Stanisław Bucki — as atutowy ataku drużyny piłki nożnej ZKS „Unia” Tarnów.



ROZUMYSTOWE RYWKI

KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 1) na ryby, 4) napisał Sienkiewicz, 8) bawia się w niej marynarze, 8) bluza, 9) przykład (wspak), 12) do maki, 14) stan zagrożenia, 15) kółko, 16) miara czasu, 18) imię słynnego śpiewaka włoskiego, 19) bożek słońca, 20) rodzaj tkaniny, 22) wodosпад, 24) ma ja aktor, 25) papuga.

PIONOWO: 1) symbol mądrości, 2) bogini mądrości, 3) okrywa drzewa, 4) talerz na owoce, 5) na przykład (wspak), 6) rodzaj bębna (kur.), 7) bezbarwna oleista ciecz, 8) barwa, 10) imię żeńskie (wspak), 11) zaskroniec, 12) wysmiewanie wad ludzkich, 13) magiczne, 17) obóz jeniecki, 20) imię hebrajskie, 21) zapora, 23) symbol pierw. chem. o l. atom. 22 (wspak).

„Mik”

Rozwiązania krzyżówki prosimy nadsyłać pod adresem Redakcji do dnia 30 października 1966 r.

Wśród Czytelników, którzy nadesłali trafne rozwiązania krzyżówki rozlosujemy nagrodę w postaci wartościowej książki.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI
Z NR 36 (103)

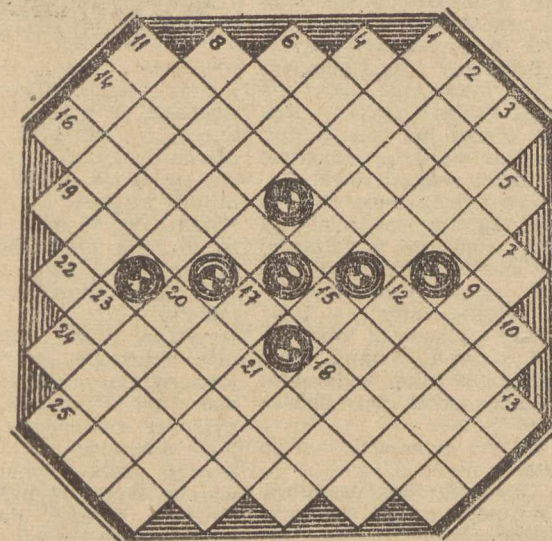
POZIOMO: 1) parasol, 4) mors, 6) woda, 8) tobogan, 9) list, 11) oaza, 13) talon, 14) adept, 15) obraz, 16) karty, 19) karaś, 20) palec, 22) aron, 24) Aden, 25) Ostenda, 27) teka, 28) Oran, 29) zarodek.

pla, 12) arioso, 14) Nevada, 15) smiech, 16) katoda, 20) Adonis, 22) ankiet, 23) Tuła, 24) aria, 25) bekon.

PIONOWO: 1) kapela, 2) Panama, 3) Sabina, 5) Sana, 7) deko, 8) Floryda, 9) gromada, 11) ziola, 13) Soczi, 17) tort, 18) antaba, 19) liryka, 20) atlant, 21) Nida.

W wyniku losowania nagrody w postaci wartościowej książki za trafne rozwiązanie krzyżówki otrzymuje Stefan Kania, Tarnów, ul. Wojtarowicza 16.

Po odbiór nagród prosimy zgłaszać się osobiście w redakcji.



PIONOWO: 1) port, 2) Argon, 3) Leon, 4) most, 5) Solon, 6) Wanda, 7) agat, 9) Lakonia, 10) taraban, 11) oprawca, 12) antymon, 17) farsa, 18) lando, 19) kort, 21) eden, 23) Pedro, 25) okaz, 26) arak.

W wyniku losowania nagrody w postaci wartościowej książki za trafne rozwiązanie krzyżówki otrzymuje Jan Augustyn Tarnów, ul. Wiejska 6/32.

ROZWIĄZANIE
KRZYŻÓWKI Z NR 37 (104)

POZIOMO: 4) Arara, 5) słup, 6) bard, 8) flaming, 10) cza-

Dziękujemy

...za pozdrowienia, które przesyłali nam zawodnicy GKS „Błękitni” z jubileuszowego turnieju piłki nożnej TS „Wisła” w Krakowie.

**TARNOWSKIE
AZOTY**

Nr 41 (108)

— 127 —

Zjedli szybko śniadanie, a potem dosiedli rumaków. Pognali w dół na złamanie karku. Ani się spodziel jak wjechali w las. Przed chatą bartnika wjechali cicho jak duchy. Gdy zatrzymali konie poczęli patrzeć przez gąszenie wierzb. A było co podziwiać, bo oto na przybie siedzia- ła w słońcu Maryjka i ubrana tylko w lekki poranny strój, czesała swoje długie jasne włosy. Była w tej chwili tak piękna, że patrzący spoza drzew chłopcy, nie zdobyli się na żaden żart. Gdy skończyła się czesać i weszła do chaty, wtedy dopiero wjechali pode drzwi i zsiadli z koni.

— Zaczekajcie tu chwilę Peszko i Hanek — mam ja sprawę od pana burgrabiego do dziewczyny i muszę się z nią na osobności rozmówić.

Wszedł do chaty, odnalazł Maryjkę i z powagą, jaka przystała posłowi, rzekł:

— Przysłał mnie tu pan starosta Kazanecki.

— Czy masz jakie wieści o Winiarzu? Może niedobrze się czuje?

— Nie, widywałem się z nim codziennie, wraca do sił i zapewne przyjdzie tu, gdy całkiem do zdrowia wróci.

— Więc jakąż to sprawę do mnie masz?

— Te oto sakiewkę, kazał mi wręczyć ci pan burgrabia, jako nagrodę za pielęgnowanie Winiarza. Maryjka ściągnęła brwi.

— Nie dla pieniędzy ja chorego Winiarza pielęgnowałam, jeno z dobroci serca — i dlatego sakiewki przyjąć nie mogę!

Władimir popatrzył bystro na dziewczynę. Słuchając jej słów, jakiś dziwnie ciepło zrobiło mu się koło serca. Przecież i on postąpiłby tak samo jak ona. Dlatego nie ponowił więcej razy propozycji przyjęcia pieniędzy. Trzymał je teraz zakłopotany w swych dłoniach nie wiedząc co po- cząć.

— Powiedz panu burgrabiemu, że nie wszystko można za pieniądze kupić...

— 128 —

— Mam ja dla ciebie druga jeszcze sprawę. Pan burgrabia prosił, aby w związku z gorącymi czasami, które dla Tarnowa nadchodzą, wolno mi było czasem tu przyjechać, aby przekazać wam ważne wieści przeznaczone dla tarnowskiego zamku. Czy godzisz się na to?

— Powiem o tym ujkowi, jako, że to męska, a nie ko- bieca sprawa...

— A gdzie uje?

— W bartnicznym borze, przy pszołach... pójdę po niego.

— Są tu przed domem twoi starzy znajomi, przywitaj się z nimi.

Wyszli przed chatę.

— Peszko, tak długo cię nie widziałam, że prawie zapominałam jak wyglądasz. Jedź tedy po ujka do bartni- czego boru, a ja za ten czas jado naszykuje.

Peszko stał chwilę onieśmielony, owładnięty wspomnie- niami. Patrzył na Maryjkę i szukał zmian na jej twarzy. Spoważniała niewątpliwie, ale ileż dawnych powabów i uroków kryła nadal w sobie...

— Jadę Maryjko — wiem ja gdzie wasze pszoły barchie mają, bo mnie w lecie do tchórzowskiej ucieczki zmusiły... Odjechał, pozostali weszli za Maryjką do izby.

— Gdzież to tak wcześniej jedziecie?

— Peszko i Hanek odprowadzają mnie do Krakowa, gdzie wracam...

— To stałe w Krakowie mieszkasz?

— Tak...

— Mielśmy przygód co niemiara — byłoby co do wie- czora opowiadać.

— A gdzieście to wędrowali?

— Po ziemi słowackiej i polskiej...

— Deptaliśmy po piętach „brodaczowi” i „klerykowi” a on nam...

— Pewnie pamiętasz tych dwóch, co tu byli wtedy, jak pszoły pokłuiły pana burgrabiego...

c. d. n.

TARNOWSKIE AZOTY

Organ Samorządu Robotni- czego Zakładów Azotowych im. F. Dzierżyńskiego w Tarnowie.

TYGODNIK

Redaguje kolegium:

Wiesław Baszcowski, Tere- sa Denis, Zenon Dziuban, Mi- chał Fic, Eugeniusz Głom- (redaktor naczelny), Zbign- w Jez, Zygmunt Koper, Stani- sław Mroziak, Roman Osuch, Zofia Rusin, Jerzy Szawica, Zbigniew Tumilow, Edward Urban, Bolesław Waza (sekre- tarz redakcji), Bogusław Wit- kiewicz.

ADRES REDAKCJI:

Zakłady Azotowe im. F. Dzierżyńskiego w Tarnowie bud. Centrali; telefon: 31-1, 31-2, 31-3, 31-4, 31-5, 31-6, 31-7, 31-8, 31-9, 31-10, 31-11, 31-12, 31-13, 31-14, 31-15, 31-16, 31-17, 31-18, 31-19, 31-20, 31-21, 31-22, 31-23, 31-24, 31-25, 31-26, 31-27, 31-28, 31-29, 31-30, 31-31, 31-32, 31-33, 31-34, 31-35, 31-36, 31-37, 31-38, 31-39, 31-40, 31-41, 31-42, 31-43, 31-44, 31-45, 31-46, 31-47, 31-48, 31-49, 31-50, 31-51, 31-52, 31-53, 31-54, 31-55, 31-56, 31-57, 31-58, 31-59, 31-60, 31-61, 31-62, 31-63, 31-64, 31-65, 31-66, 31-67, 31-68, 31-69, 31-70, 31-71, 31-72, 31-73, 31-74, 31-75, 31-76, 31-77, 31-78, 31-79, 31-80, 31-81, 31-82, 31-83, 31-84, 31-85, 31-86, 31-87, 31-88, 31-89, 31-90, 31-91, 31-92, 31-93, 31-94, 31-95, 31-96, 31-97, 31-98, 31-99, 31-100.

WYDAWCA:

Zakłady Azotowe im. F. Dzierżyńskiego w Tarnowie. Numer oddane 1-1 składu 8 października 1966 r. Nakład: 6 000 egz. Druk: Rzeszowskie Zakłady Graficzne. Rzeszów, ul. 3 Ma- ja 28. O-2